

**GAZETA OTWARTA DLA KAŻDEGO
WOLNA OD CENZURY**

ECHO TYGODNIA

Cena 1\$

Czwartek 30 Września 1982

nr. 1

DZIEŃ DOBRY!

DZIEŃ DOBRY PANSTWU! "ECHO TYGODNIA" ZYCZY WAM WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

Narodziny naszej nowej gazety były największym zaskoczeniem dla nas samych

Akuszerkami przy porodzie noworodka było paru panów, którzy odwiedzili redaktora "Echa" w jego poprzednim miejscu pracy we czwartek 22 IX o 9 rano i kazali mu opróżnić biurko redaktorskie i opuścić budynek firmy w ciągu 15 minut. Natychmiastowe zwolnienie z pracy wynikało z różnicy poglądów między właścicielami a redaktorem na temat wolności słowa i na temat cenzury w gazecie

Wiadomość o wyrzuceniu redaktora na bruk i o tym, że w jego stały poszło tego samego dnia dwoje innych pracowników redakcji, rozeszła się w tempie błyskawicznym

Reakcja wielu Czytelników i członków polskiej społeczności była wzruszająca i wielce podniosła nas na duchu. Powiedziano nam JESTEŚMY Z WAMI! CHCEMY NIEZALEZNEJ GAZETY, NIE KONTROLOWANEJ PRZEZ ZADNĄ CENZURĘ! Żyjemy w wolnym kraju, w wolnym świecie, chcemy mieć wolną prasę i redaktorów cieszących się wolnością słowa.

Poparcie było tak wielkie, spontaniczne i konkretne, że decyzja wydania nowej gazety została podjęta w ciągu 24 godzin

OTO WIĘC NOWORODEK "ECHO TYGODNIA" - GAZETA DLA WSZYSTKICH

"Echo Tygodnia" będzie Was informować, bawić, czasem wzruszać

"Echo Tygodnia" będzie wyrażać swe opinie na różne tematy i publikować opinie innych nawet jeśli redaktor nie będzie podzielał zdania autora

"Echo Tygodnia" będzie pisać prawdę, nie zważając na naciski polityczne, finansowe, szantaż paszportowy, telefony z pogróżkami

"Echo" nie ulegnie żadnej presji "Echo" się nie podda
REDAKCJA

WIZYTA PRYMASA POLSKI W AMERYCE PÓŁNOCNEJ

Będzie to wsza wizyta Prymasa W USA. Oto program wizyj

- * 14-15 października - pobyt w Waszyngtonie
- * 16 października - pobyt w Filadelfii
- * 17 października - pobyt w Detroit
- * 18 października - pobyt w Toronto
- * 20 października - wizyta w Buffalo, N Y
- * 21 października - przyjazd do Springfield, Mass
- * 22 października - wizyta w Worcester, Mass
- * 23 października - pobyt w Bostonie
- * 24 października - wizyta w Chicago
- * 25-27 października - wizyty w Detroit i Orchard Lake Mich
- * 27 października - pobyt w Nowym Jorku
- * 28 października - przyjazd do Newark, N J

WOJNA POLSKO- JARUZELSKA NA EMIGRACJI

W Toronto nie ma ZOMO, nie gazuje się ludzi ani nie przepuszcza się ich przez ścieżki zdrowia. Służba Bezpieczeństwa PRL nie włamuje się do mieszkań i nie wywleka Bogu ducha winnych ludzi do ubowskich katowni, do więzień i obozów koncentracyjnych

Na Nathan Phillips Square przed ratuszem torontonskim nie stoją czołgi Jaruzelskiego, ulicami miasta nie patrolują opancerzone transportery bojowe z ludźmi o zastygłych twarzach, w hełmach stalowych, z dłońmi zacisniętymi na kolbach szybkostrzelnych pistoletów maszy-

nowych. Torontonska policja nie ma nawet prawa legitymować przechodnia. Może tylko uprzejmie zapytać "Przepraszam, czy ma pan może przy sobie jakiś dowód tożsamości?" - "Mam, ale nie muszę panu pokazywać", może odpowiedzieć indagowany oraz, jeśli policjant tego zazađa, powinien wyjaśnić co tu robi o tej porze i w tym miejscu, a następnie może spokojnie odejść

W Toronto czujemy się bezpieczni

W Polsce toczy się wojna polsko-jaruzelska. Tak to przynajmniej określa większość społeczeństwa polskiego. **Uzbrojona i bezwzględna** większość, **USA** **OPUŚCZA** **SWOJE** **PRAWO**, **działając z ramienia ZSRR** i we własnym, grupowym interesie, prowadzi tę wojnę po to, by podporządkować sobie większość współobywateli i sprawować nad nimi wszechobejmującą i nie kontrolowaną władzę. Metody stosowane w walce z własnym społeczeństwem są znane, pisałem o tym wiele w "Związkowcu" jako redaktor a potem naczelny tego pisma. W miarę jak upływał czas było mi jednak coraz trudniej umieszczać w "Związkowcu" wiadomości na ten temat

W TORONTO CZUJEMY SIĘ BEZPIECZNI. Czyżby? Po bliższym przyjrzeniu się sytuacji, jesteśmy zmuszeni do pewnego zmodyfikowania tej tezy

W TORONTO CZUJEMY SIĘ BEZPIECZNI, LECZ NIE WSZYSCY I NIE W KAŻDYCH OKOLICZNOŚCIACH. Prawda, w wielu polonijnych środowiskach, w niektórych polskich organizacjach emigracyjnych, jest to temat tabu. Wiele osób nie lubi o tym głośno mówić, niektórzy nawet starają się o tym nie myśleć. Czasem tylko szepcze się o tym po kątach na Beverley u Kombatantów, w polskich restauracyjkach i kawiarenkach na Roncesvalles. Zmienia się temat, kiedy obok siada ktoś, do kogo się nie ma pełnego zaufania

Prawda jest bowiem taka, że wojna polsko-jaruzelska nie kończy się tam, gdzie przebiegają ogrodzone drutem kolczastym granice Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W innej formie, lecz z podobną zaciekłością i bezwzględnością wojnę tę toczą ci sami ludzie na Zachodzie. W Paryżu, Londynie, w Sztokholmie w Kopenhadze

Dokończenie Str 3

W NUMERZE:

- * Kolejka, polska droga do komunizmu.
- * 102 dni wojny honorowej
- * Zmiana stanowiska Kościoła
- * Sport • Krzyżówka • Porady praktyczne
- * Problemy nowych imigrantów

ZA TYDZIEŃ

- * Jak skutecznie szukać pracy w Kanadzie i USA
- * List z polskiego podziemia
- * Solidarność na nowym etapie
- * Kronika bezprawia w PRL
- * Papież i KGB
- * Jesień życia - i jak ją ozłocić?
- * Sport (Większy i lepszy)



Infiltracja i szantaż

W jaki sposób specjaliści reżimowi, działający z firanek w peerelowskich placówkach na Zachodzie, infiltrują polskie środowiska imigracyjne? Jak próbują osiągnąć kontrolę nad poszczególnymi jednostkami, działaczami i grupami? Jakich metod używają, by manipulować ludźmi dla osiągnięcia swych celów?

W JAKI SPOSÓB DAŻĄ DO NAŁOŻENIA KAGANCA PRASIE POLONIJNEJ, DO NARZUCENIA CENZURY W POLSKICH GAZETACH WYCHODZĄCYCH W WOLNYCH KRAJACH?

Jak działają w Toronto?

Metoda jest prosta kij i marchewka. W tej mierze nie się nie zmieniło od czasu kiedy Stalin i międzynarodówka komunistyczna, którą Stalin kierował skutecznie posługiwała się terrorem i przekupstwem dla osiągnięcia swych celów na Zachodzie. Od czasów zamordowania Trockiego na emigracji.

Jaki asortyment kijów ma do dyspozycji reżim PRL, by wpływać na zachowanie się działaczy i szarych ludzi na emigracji?

★ Szantaż wizowy Wielu Polakom na Zachodzie bardzo zależy na możliwości odwiedzania rodzin i przyjaciół w Kraju, na radościach i przyjemnościach związanych z wyjazdem do Polski. Są na Zachodzie Polacy, którzy nigdy do końca nie pozbyli się nostalgii za Krajem i możliwość wyjazdu jest dla nich cenną formą psychoterapii, pozwalającą po powrocie do Kanady czy do Stanów z większą energią i optymizmem borykać się z niełatwym dzisiaj życiem na Zachodzie. Wywiera się więc na wybrane osoby presję, szantażując je odmową wizego do Kraju. Obiecując wizę w zamian za "małe uprzejmości", "drobne ustępstwa", za "rozsądne postępowanie", za zaprzestanie "antypolskich wystąpień".

★ Szantaż paszportowy Jedną z największych przesłanek imigracyjną jest możliwość sprowadzenia na wizytę krewnych i przyjaciół do Kraju, w którym się wreszcie jako tako urządził. Odnowienia więzów z bliskimi, zaspokojenia palącej potrzeby kontaktu z tymi, których się nadal kocha, którzy nas znają i rozumieją, być może lepiej niż ktokolwiek inny w kraju osiedlenia. Niektórych pociąga konfrontacja z własną przeszłością uosobioną w tych, co przyjeżdżają "stamtąd".

Drugi, szczególnie bolesny, nieludzki i cyniczny rodzaj szantażu paszportowego dotyczy łączenia rodzin. Niektórych imigrantów szantażuje się tym, że dopiero za wiele lat będą się mogli połączyć na Zachodzie z żonami, córkami, synami, z rodzicami i rodzeństwem. Lub może nigdy już ich nie zobaczą i będzie to słuszną karą za ich "niepatriotyczną i wrogą postawę".

Obie formy szantażu, wizowy i paszportowy, są jaskrawym naruszeniem praw człowieka, których rządy PRL i ZSRR zobowiązały się przestrzegać podpisując układ w Helsinkach.

Nawiasem, obecny rząd liberalny Kanady od lat przyryka oko na to naruszanie praw człowieka w przypadku swych obywateli pochodzenia wschodnioeuropejskiego. Jest to sprawa, do której trzeba będzie wracać wielokrotnie na łamach prasy i w działalności organizacyjnej.

Trzeba jednak przyznać, że politycy Partii Konserwatywnej dość często i całkiem głośno upominali się o prawa człowieka we Wschodniej Europie i o prawa obywateli kanadyjskich pochodzenia wschodnioeuropejskiego.

★ Szantaż ekonomiczny Niesforne, nie dość potulnego człowieka na emigracji można szantażować odebraniem mieszkania, parceli lub majątku w dowolnej formie posiadanego w Polsce. Można jego rodzinę wyrzucić z pracy, można im skonfiskować dom, mieszkanie lub gospodarstwo rolne. Można ich zadławić domiarami podatkowymi, jeśli pracują we własnym warsztacie, odciąć od dostaw surowców i narzędzi, uniemożliwić zarabianie na życie.

Można też, używając swych wpływów w kraju osiedlenia, na przykład w Kanadzie, pozbawić pracy i źródeł utrzymania człowieka niewygodnego dla eli-



ty władzy w PRL, człowieka, który swą działalnością paraliżuje wysiłki reżimowej propagandy, głośno mówi prawdę o tym, co się dzieje w obozie "socjalistycznym". Lub człowieka, który organizuje demonstracje pod konsulatami PRL w miesięcznicę wprowadzenia stanu wojennego.

★ Szantaż klasyczny Nie bez przyczyny pracownicy konsulatów, funkcjonariusze służby bezpieczeństwa w PRL, w kontaktach z gośćmi z zagranicy (często pracujący jednocześnie w urzędach celnych, w hotelach, jako dziewczęta i chłopcy lekkich obyczajów, lub wycieczający się jako godni zaufania ludzie na towarzyskie spotkania, imieniny przyjęcia) zbierają z największą skrupulatnością wszelkie możliwe plotki i informacje o życiu prywatnym emigracji. O zdradach małżeńskich, problemach rodzinnych, o nadużywaniu alkoholu, o problemach ze zdrowiem, o odbiegających od przyjętej przez większość normy w upodobaniach erotycznych. Wszystko to jest starannie przechowywane, katalogowane, analizowane i w każdej chwili, po odpowiednim spreparowaniu, może być użyte dla szantażu.

★ Mokra robota. Przed paru laty bułgarski pisarz współpracujący ze wschodnioeuropejską sekcją BBC w pewien deszczowy dzień, wychodząc z metra w Londynie, został dźgnięty końcem parasola w udo. Obcy człowiek, unosząc parasol, którym się posłużył, zniknął w tłumie. Staranne śledztwo przeprowadzone przez Scotland Yard ustaliło, że było to morderstwo popełnione przez agenta KGB. W czubku parasola znajdowała się trucizna. Pisarz bułgarski zmarł na serce, na skutek działania tej trucizny. Cała prasa światowa pisała o tym obszernie.

W jakiś czas później wyleciała w powietrze część budynku Radio Free Europe - Radia Wolna Europa, w Niemczech Zachodnich.

W Toronto, w dzień ukazania się nadzwyczajnego dodatku polskiej gazety, poświęconego metodom władz stanu wojennego w Kraju, redakcja otrzymała telefon, grożący wysadzeniem budynku w powietrze, jeśli redaktor nie zostanie zwolniony w ciągu 24 godzin (Redaktor został zwolniony w ciągu 24 godzin, ale dopiero w jakiś czas później).

Kiedy piszący te słowa przed kilku laty zbierał materiały do doktorskiej pracy socjologicznej na temat emigrantów z Europy Wschodniej w Toronto, jeden z redaktorów gazet "etnicznych" (wschodnioeuropejskich, lecz nie Polak) zwierzył się, że otrzymuje wiele telefonów grożących śmiercią, jeśli nie przestanie pisać "oszczerstw". Chodziło o teksty na temat represji i terroru w jednym z totalitarnych krajów Europy Wschodniej. Redaktor był tak wyczerpany wywieraną na niego presją, że rozważał możliwość porzucenia redakcji i podjęcia pracy sprzątacza, która mu się właśnie trafiała.

JACEK ADOLF

Z PRASY KANADYJSKIEJ

Ogólnokanadyjski dziennik "The Globe and Mail" we środę 29 września zamieścił następującą wiadomość:

Polish newspaper fires its editor

The Polish Alliance of Canada has fired the editor of its twice-weekly Polish language newspaper, Związkowiec, in a dispute over an editorial critical of Adam Bromke, a commentator on Polish affairs and political scientist at McMaster University in Hamilton, Ont.

In a written statement, Jacek Adolf said the immediate cause for his dismissal was the editorial, which sharply criticized Mr Bromke for consenting to an interview with the Warsaw newspaper Zycie Warszawy during his recent trip to Poland.

Mr Bromke had asked for a retraction and warned of libel action against the newspaper and the alliance following publication of the editorial.

Mr Adolf also said, however, that a factor in the firing was "mounting pressure" from the alliance to "curb reporting of violent repression in Poland (and) to write in less unfavorable terms about General (Wojciech) Jaruzelski," head of the ruling military council in Poland.

Julian Dobranowski, president of the alliance, said only Mr Adolf's editorial and his refusal to retract it were considered in the decision by the alliance executive.

"We did not want a lawsuit," Mr Dobranowski said.

Oto tłumaczenie:

Związek Polaków w Kanadzie wyrzucił redaktora "Związkowca", gazety ukazującej się dwa razy w tygodniu w języku polskim, w związku ze sporem na temat artykułu wstępnego krytykującego Adama Bromkę, komentatora spraw polskich i politologa na McMaster University w Hamilton.

W pisemnym oświadczeniu Jacek Adolf stwierdził, że bezpośrednią przyczyną zwolnienia był komentarz, który ostro krytykował p. Bromkę za udzielenie wywiadu w warszawskiej gazecie "Zycie Warszawy" w czasie ostatniej podróży p. Bromkego do Polski.

P. Bromke zażądał odwołania komentarza i zagroził sprawą sądową o zniesławienie, skierowaną przeciw gazecie i związkowi.

P. Adolf stwierdził jednak także, że w wyrzuceniu go odegrała rolę "rosnąca presja" ze strony związku by "ograniczyć informowanie o gwałtownych represjach w Polsce [i] by pisać w mniej niepoehlebnych słowach o generale [Wojciechu] Jaruzelskim", przewodniczącym rady wojskowej rządzącej w Polsce.

Julian Dobranowski, przewodniczący związku, powiedział tylko, że komentarz p. Adolfa i jego odmowa odwołania komentarza były wzięte pod uwagę przy decyzji o zwolnieniu podjętej przez zarząd główny.

"Nie chcieliśmy sprawy sądowej", powiedział pan Dobranowski.

Echo Tygodnia wydają

JACEK ADOLF I ZBIGNIEW FARMUS
WSPÓŁPRACUJĄ

Grażyna Farmus

Grażyna Słońska, Anne Steele, Zofia Bończa,
Jerzy Rudolf, Leszek Mech, Jun Assahina
i inni

W oczekiwaniu na skrytkę pocztową i stały telefon ogłoszenia przyjmujemy narazie pod telefonem 233-4276 w godzinach od 10 do 13.

PRENUMERATA

\$ 25 PÓLROCZNA
\$ 50 ROCZNA

Do czasu uzyskania skrytki pocztowej proszę wysyłać na adres I Terraview Blvd. Apt. 402
Scarborough Ontario, M1R 4L5

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

O Palme, premier Szwecji w latach 1969-76, został ponownie premierem po 6 latach opozycji. Socjaldemokraci, partia Palmego, mają poparcie 20 posłów komunistycznych. Bezrobocie w Szwecji jest wyjątkowo niskie, sięga 3,7%, ale i tak jest najwyższe od 10 lat.

* **W RFN rozpadła się** 13-letnia koalicja rządowa SPD z FDP, gdyż ci ostatni wycofali się z koalicji przechodząc na stronę CDU. W najbliższy piątek (druk kończymy w czwartek) w Bundestagu miało się odbyć głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Schmidta.

* **W Afganistanie** komunistyczny reżim B. Karmala nakazał obowiązkowe ćwiczenia wojskowe dla chłopców w wieku 10-16 lat. Mężczyźni w wieku 16-55 lat, nie wcieleni do armii, muszą należeć do cywilnych oddziałów samoobrony. Obserwatorzy są zdania, że świadczy to o wielkich trudnościach w walce z partyzantami, większych niż ryzyko, że wielu z nowo wyszkolonych nauczywszy się strzelać, skieruje broń przeciw Sowietaom.

* **W związku z wygasającą** w 1997 roku umową o dzierżawę Hong-Kongu, w ChRL przebywała premier W Brytanii. ChRL nie chce słyszeć o przedłużeniu umowy. Podstawowy problem jak zabezpieczyć 5 milionów mieszkańców Hong-Kongu. Thatcher oznajmiła, że w rozmowach z ChRL będzie reprezentowała interesy mieszkańców Hong-Kongu w utrzymaniu dobrobytu i dalszego rozwoju miasta. Tymczasem w W Brytanii rekord bezrobocia 14 procent. Co siódmy potencjalny pracownik jest bez pracy.

* **Dnia 26 września** przybył do Pekinu premier Japonii, Z. Suzuki. Główny temat rozmów: wzajemne stosunki handlowe. Japonczycy nie ustają w zabiegach o pozyskanie tego potencjalnie największego rynku na świecie.

* **Kiedy umrze Breżniew?** Nie znalazły potwierdzenia przewidywania, że już wkrótce, gdy kilka dni temu udał się w pierwszą od marca podróż służbową poza Moskwę. Na lotnisku w Baku stał prawie o własnych siłach, oczywiście gorąco witany przez pionierów.

W USA 42-letni G. Banks, strażnik więzienny i były kryminalista zastrzelił 13 osób w napadzie szalu. Wśród ofiar było 5 jego własnych dzieci wraz z czterema różnymi ich matkami.

Po negocjacjach z udziałem matki i brata Banksa, oddał się on w ręce policji.

* **Reakcje na masakrę w Bejrucie**, około 1000 osób, w tym niemowlęta, dzieci, kobiety w ciąży i starcy, zostało zamordowanych w dwóch obozach uchodźczych dla Palestyńczyków w Zach. Bejrucie. Za najbardziej prawdopodobnych wykonawców zbrodni uchodzą chrześcijanie bojówkarze z armii majora Saas Haddada oraz z chrześcijańskiej Falangi. Oddziały tego pierwszego zostały utworzone kilka lat temu z inspiracji izraelskiej jako przyjacielska siła Izraela w Libanie, chrześcijańska Falanga, na czele której stał niedawno zamordowany prezydent Libanu Bashir Gemayel również miała bardzo silne powiązania z Izraelem. Na świecie toczy się kampania, kto winien. Po-za bezpośrednimi sprawcami wskazuje się na różnych współwinnych. Czołowe gazety Zachodu obciążają Izrael, którego przywódca rozkazał wojskom Izraela wejść do Z. Bejrutu gwałcąc poprzednie zapewnienia, że nie podejmą tego kroku, zapewniło to mordercom Palestyńczyków warunki do wykonania zbrodni. Przeciwnicy z armii izraelskiej i rządu wskazują, że wojsko wiedziało odpowiednio wcześniej o masakrę i mogło jej w pewnej części zapobiec.

Begin przyznał się do odpowiedzialności. Rząd izraelski oficjalnie zaprzeczył tego typu domysłom. W samym Izraelu miała miejsce niespotykana w dziejach tego państwa demonstracja antyrządowa podczas której 400 tys. uczestników domagało się ustąpienia Beginna z rządu oraz powołania komisji państwowej do wyjaśnienia zbrodni. Begin, który pierwotnie ostro sprzeciwiał się oficjalnym dochodzeniom, przyznał się do odpowiedzialności Izraela za zbrodnię, po naciskach ze strony świata, opozycji i nawet członków własnego rządu. Ambasador USA w ONZ oznajmiła, że USA muszą dzielić część moralnej winy za masakrę, gdyż podobnie jak Włochy i Francja zbyt wcześnie wycofały swe wojska z Libanu. ZSRR i PLO oskarżyły USA, twierdząc, że masakry dokonały wojska izraelskie za całkowitą zgodą USA.

W TORONTO Kim są ci ludzie? Mówią lepszą polszczyzną, niż przeciętny tutejszy stary imigrant. Są dobrze ubrani. Mają w kieszeniach portfele z dobrej, kanadyjskiej skóry, wypchane nowymi banknotami studolarowymi. W restauracjach chętnie płacą rachunki za zaproszonych lub przypadkowo spotkanych współbiesiadników. Na benzynie nie oszczędzają, lecz jeżdżą skromnymi, nie ostentacyjnymi samochodami, dobrze utrzymanymi. Nie noszą przy boku pałek, przed wyjściem do pracy nie sprawdzają magazynka i nie wkładają pistoletu do futerału pod marynarkę (Co nie znaczy, że na strzelniczy nie trafiają w dziesiątkę i w razie potrzeby z zimną krwią nie ulokowałyby pocisku w samym sercu żywego celu). Nie są jednak specjalistami od mokrej roboty, którą w razie potrzeby zajmują się inni. Tak jak to w ostatnich latach miało miejsce w Londynie czy w Monachium. Ale o tym później.

Ludzie którzy przenieśli do Toronto wojnę polsko-jaruzelską to ludzie pokroju Kimy Philby, o znacznie skromniejszym kalibrze. Philby, szpieg sowiecki, przez długie lata działający na szczytach brytyjskiego wywiadu i cieszący się zaufaniem brytyjskiego rządu, od początku swej kariery wybrał sobie pana, któremu dobrze służył. Kryterium tego wyboru być po stronie zwycięzcy, po stronie silniejszego. Philby zdecydował, że zwycięzcą zostanie w końcu ZSRR i że komunizm sowieckiego typu, kontrolowany z Kremla, ma znakomite szanse, by wcześniej czy później zapanować nad światem. Jest to diagnoza Herlinga-Grudzińskiego, trudno ją podważyć. Dziś Philby pracuje w Moskwie jako ekspert i oficer KGB wysokiej rangi.

Ludzie więc, którzy sprawiają, że nie wszyscy Polacy w Toronto mogą się czuć bezpiecznie, to zaufani pracownicy aparatu przemocy PRL kontrolowanego przez Moskwę. Nie będzie w tym żadnej przesady, jeśli ich określimy jako agentów KGB w polskiej skórze.

Jaki jest cel wojny przeciw Polonii w Toronto prowadzonej przez KGB pod osłoną działalności dyplomatycznej, konsularnej i handlowej kanadyjskich placówek PRL a także i w innej postaci?

CEL WOJNY POLSKO-JARUZELSKIEJ PRZENIESIONEJ NA GRUNT EMIGRACYJNY JEST PROSTY CHODZI O TO, BY POLAKOM NA ZACHODZIE ZAMKNAĆ USTA BY ZACHOD NIE SŁYCHAŁ PRAWDY O PRL, PRAWDY O ŻYCIU ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ WE WSCHODNIEJ EUROPIE

Dlaczego Jaruzelski, Breżniew, Andropow i cała reszta totalitarnej elity władzy w ZSRR i krajach satelickich, mieli się bac prawdy?

BO PRAWDA JEST NAJSILNIEJSZĄ BRONIĄ PRZECIWO SOWIECKIEMU

IMPERIALIZMOWI I JEDYNĄ SIŁĄ KTÓRA MOŻE SPRAWIĆ, ŻE KTÓREGOŚ DNIA I PRZED RATUSZEM W TORONTO NA NATHAN PHILLIPS SQUARE NIE STANĄ CZŁOŁGI KOMUNISTÓW. Ze Polaków i innych mieszkańców Toronto policja polityczna nie zaczęła wywlekać do obozów koncentracyjnych. Przypomnijmy sobie Kubę. Przypomnijmy Afga-

Wojna Polsko - Jaruzelska na emigracji

nistan. Kula ziemską jest mała. Członkowi Polonii torontonskiej absurdalnym musi się dziś wydawać myśl, że o szarym świecie przed domem na Indian Road, który sponował tak wielkim nakładem pracy i który jest jego niekwestionowaną własnością, domu ("my home is my castle"), chronionego przez prawo kanadyjskie, policję prowincjonalną i RCMP, że przed tym domem mógłby się zatrzymać policyjny jeep, z którego wyskoczyliby zomowcy (w kanadyjskim wydaniu), rozbili drzwi domu łomami, zmasakrowali zonę a jego samego wywlekli do starego kamieniołomu za drutami, jako internowanego.

A jednak w gruncie rzeczy, w głębi duszy, wiemy, że taka możliwość istnieje, gdyby Sowietai osiągnęli swe imperialistyczne cele. A że nie lubimy o tym myśleć, to inna sprawa. Wiemy o tym my wszyscy, **KTÓRZY PRZESZLIŚMY PRZEZ ŁAGRY NA SYBERII, PRZEZ PRZESŁUCHANIA NA NKWD, KTÓRZY PRZEŻYLIŚMY W POLSCE STALINIZM, "ŁAGODNYCH KATÓW" - GOMUŁKĘ I GIERKA, KTÓRZY JESTEŚMY UCHODZCAMI PRZED MNIEJ ŁAGODNYM KATEM JARUZELSKIM WIE O TYM WIELU Z NAS, KTÓRZY CHODZIMY POD POMNIK OFIAR KATYŃA**

Widząc nagą prawdę o Sowietach, o tym co się stało w Polsce, Zachód i cały wolny świat rozumieją, że Sowietaom trzeba stawić zdecydowany, solidarny i twardy opór w obronie własnej, już nie tylko w obronie Kubanczyków, Afgańczyków, Polaków.

Dlatego Kreml i Warszawa jaruzelskich, olszowskich, baryłów, tak się boją prawdy. Dlatego robi się wszystko, by prawdę zagłuszyć, zniekształcić, ocenzurować. Widząc prawdę, Zachód

uzbroi się, likwidując sowiecką przewagę w broni konwencjonalnej (jedyna jak twierdzi wielu ekspertów, droga do ograniczenia zbrojeń nuklearnych).

• Będzie twardo i solidarnie odpowiadał na dalsze akty agresji na które przyjdzie kolej po Afganistanie i Polsce.

• Przystanie dostarczać Sowietaom nowoczesnej technologii, kredytów pieniężnych i żywności bez tych doświadczeń Sowietai nie byłoby w stanie nadal prowadzić skutecznej ofensywy przeciw wolnemu światu.

W krajach totalitarnych o losie milionów decyduje garstka ludzi.

W krajach demokratycznych indywidualne decyzje każdego z milionów wyborców mają istotny wpływ kto i jak będzie rządził - przez najbliższy okres.

Sowieckiemu niebezpieczeństwu skutecznie można zapobiegać tylko jeśli opinia publiczna wolnego świata znać będzie prawdę o ZSRR i jego podbitych "sojusznikach" - takich jak Polska. Wtedy wyborcy będą wybierać i popierać polityków zdolnych stawić czoła niebezpieczeństwu.

Dlatego wszystkie placówki działające na terenie Zachodu i sterowane z Moskwy, obok zadan wymienionych w oficjalnych tytułach, mają za jedno z głównych zadań walkę przeciw rozprzestrzenianiu się prawdy o "obozie socjalistycznym" wśród obywateli zachodnich demokracji.

Dlatego ci, co otwarcie i publicznie głoszą tę prawdę wśród Polaków na emigracji, także wśród Polonii w Toronto, nie wszędzie i nie zawsze mogą się czuć bezpiecznie.

Dlatego agenci PRL rozszerzyli wojnę polsko-jaruzelską na teren emigracji. Dlatego prowadzą tę wojnę wśród Polaków w Toronto.

BIURO POMOCY NOWO PRZYBYŁYM

przy 192 Garden Ave, tel 532-1126 czynne poniedziałek-piątek od 10 rano do 4 po poł, wtorek od 10 rano do 8 po poł

Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, którzy przekazali rzeczy do magazynu dla nowoprzybyłych. Jednocześnie uprzejmie prosimy osoby pragnące przekazać nowoprzybyłym zbędne meble, sprzęt kuchenny i przedewszystkim dziecięce łożka i wózki o skontaktowanie się z naszym biurem.

NOWOCZESNY, EUROPEJSKI SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO I URZĄDZENIA WNĘTRZ

JOLANTA INTERIOR

762-96-38
2368 BLOOR ST WEST TORONTO
ONTARIO M6S 1P5

Prenumerata 'Echa Tygodnia' w prezencie na umienny Prezes prenumeruje!

HUMORESKA

KTO ZA TYM STOI?

W ostatnich dniach wszyscy byliśmy świadkami pozalowania godnych wydarzeń i ujawnienia jeszcze jednego kompromitującego spisku Solidarności z imperialistami spod znaku CIA. Nie dość że Solidarności planowała, co zostało udowodnione, wyszła z wszystkich członków Biura Politycznego, i to w okresie ochronnym, to jej bojówki zajęły zbrojnie Ambasadę PRL w Szwajcarii.

Oczywiście w świetle ostatnich wydarzeń są powiązania Solidarności ze zbrodniczą międzynarodową syjonistyczną wspieraną przez amerykańskich bankierów, którzy zamach na niewinnych i spokojnych obywateli planowali od dawna. Oto kilka zaledwie tygodni temu na stanowisko Sekretarza Stanu powołuje się niejakiego Schultza. Zmiana oczywiście nieprzypadkowa, co wydarzenia w Szwajcarii w sposób oczywisty potwierdzają. Bezpośredni nadzór nad zamachem sprawował znany waszyngtonski jastrząb, Caspar Weinberger, którego podróż na Bliski Wschód była tylko mydleniem oczu i zasłoną dymną. Prawdziwe cele jego przyjazdu leżały bardziej na północ.

Niewątpliwe i zasmucające są fakty popierania ekstremistów Solidarności przez Watykan. Proszę tylko zwrócić uwagę na zbieżność faktów. Jest ona tak oczywista że właściwie szkoda atramentu na wypisywanie tego. Oto wobec kompromitującego fiaska zamachu Papież odwołuje swą dawno uzgodnioną wizytę w Hiszpanii. Na pertraktacje z terrorystami pierwszy pospieszył ksiądz. Niestety nie dowiemy się co zostało ustalone w trakcie rozmów, gdyż czyjaś zbrodnicza dłoń zniszczyła drogocenną aparaturę podsłuchową, kupioną za ciężkie dewizy. Ponadto w najbliższych dniach Papież spotkał się z Arafatem. Tajemnicą polisyneia jest, że fachowiec tej klasy od terrorizmu udzielił przede wszystkim instrukcji jak zajmować inne przedstawicielstwa wykorzystując do tego księży z watykanem.

Wszystkie te ciemne siły wraz z odwetowcami baskimi i chińskimi hegemonistami szantażem i pozakulisowymi naciskami spowodowały niechlubną reakcję Szwajcarii. Nie wydano zezwolenia na przyjazd naszych dzielników i niezawodnych ZOMOwów, mimo osobistego zapewnienia generała Jaruzelskiego że nie będą pałowali Szwajcarów. Odmówiono również ekstradycji zbrodniarzy.

Wobec tak nieprzyjaznej postawy Rządu Szwajcarii Rząd PRL winien przypomnieć Szwajcarom, że kraj ich jest neutralny i takie pogwałcenie własnej neutralności może Szwajcarię w przyszłości drogo kosztować.

LUBUDU

LISTY

Szanowna Redakcjo

Jako jeden z wielu przyszłych czytelników "Echa Tygodnia" ośmielam się prosić o zamieszczenie mego listu, który jest odpowiedzią na list p. Antoniego Woźniaka zamieszczony w "Związkowcu" w dn. 23 września 1982r nr 77 strona 4 w dziale listów do redakcji.

Najbardziej żalossne zdanie pana listu jest te ostatnie w formie pytania, które zawiera w sobie kilka tematów. Odpowiadam na ostatnie pytanie, w formie pojedynczej, gdyż dotyczy ono w tym wypadku pana "Jaki jesteś naprawdę ty nowy?" - pyta pan ???

Na resztę pana wywodów znajdzie pan odpowiedź w tym samym "Związkowcu" obok pana listu pt "Obojętność tutaj-znaczą kolaboracja". Dla wyjaśnienia podam panu definicję słowa kolaboracja, dotyczące artystów tylko, jest to jednocześnie "Etyczny kodeks okupacyjny", znany powszechnie nie tylko w kraju. Oto cytat "Kolaborantem jest ten, kto użycza swojego nazwiska, twarzy, głosu lub talentu dla celów propagandy i usprawiedliwienia przemocy. W środowisku artystycznym za kolaboranta będzie uznany każdy, kto występuje w imprezach publicznych służących propagandzie reżimowej." "Resztę wyjaśnien i cały bardzo ciekawy artykuł znajdzie Pan w "Gwieździe Polarnej" z dn. 25 września 1982r nr 39 strona 14 napisany przez Panią Julię Poll.

Dnia 25 września oglądałem wieczór poetycki.

Nie muszę dodawać, że wśród wykonawców, tym razem nie było artystów kolaborantów jak na występie pt. "Szczęście było blisko", nikt nie protestował, a artystom - wykonawcom zgotowano kilkakrotnie burliwe i goące, z serca płynące oklaski i podziękowanie. Na zakończenie publiczność wspólnie odśpiewała "Żeby Polska była Polską" i wiele osób, musiało korzystać z chusteczek, dla otarcia łez.

Program został wystawiony przez Studio Kalejdoskop przy PCAG. Przy okazji pragnę podziękować prezesowi KPK Okręg Toronto za wprowadzenie i przedstawienie zespołu, a wykonawcom za doskonałą grę i wykonanie całego programu.

Przy okazji, życzę całej redakcji dużo sukcesów i powodzenia w przyszłości w wydawaniu tak bardzo potrzebnego niezależnego tygodnika na tutejszym kontynencie.

Z poważaniem
J.K. Wrzosek

LIST EPISKOPATU

Rada Główna Episkopatu Polski przeprowadziła rozmowy z władzami PRL na temat terminu przyjazdu Ojca Świętego Jana Pawła II do Kraju W. W rozmowach na ten temat zarysował się pewien postęp.

() W perspektywie zbliżającej się pielgrzymki Ojca Świętego biskupi polscy rozpatrzyli sytuację w naszym Kraju. Sytuacja ta jest wciąż bardzo trudna. Wielorakie kryzysy wstrząsają Polską.

Brakuje istotnych znaków poprawy sytuacji społecznej. Nie widac przekonującej społeczeństwo perspektywy. Przyszłość Kraju napawa niepokojem. Wzrastająca fala gwałtownych wydarzeń może pójść w kierunku szkodliwym a nawet wręcz tragicznym dla naszego narodu. Biskupi wielokrotnie apelowali do wszystkich stron zaangażowanego konfliktu społecznego o ugodę o porozumienie, o wznowienie zerwanego stanem wojennym dialogu.

Jak dotąd nie podjęto właściwych kroków mimo, że ogromna większość społeczeństwa oczekuje porozumienia i ugody. A ludzie pracy pragną posiadać własne niezależne przedstawicielstwa, związki zawodowe, w tym także Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarności i Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych. Również młodzież studiująca oczekuje odpowiednich dla siebie organizacji.

Biskupi ponownie wzywają zarówno władze państwowe jak i wiarygodnych przedstawicieli grup społecznych do wspólnego poszukiwania dróg wyjścia z obecnej pułapki. Nie uda się znaleźć takiego wyjścia bez wzajemnych ustępstw, pojednania i przebaczenia.

() Nie może Kościół pozostawać obojętny na głosy cierpiących i prześladowanych z jakiegokolwiek powodu. Zapomnienie o ich losie byłoby sprzeniewierzeniem się jego posłannictwu.

((Biskupi uważają za swój obowiązek wystąpić w obronie tych wszystkich, którzy w czasie ostatnich zajęć, zwłaszcza na przełomie sierpnia i września br. zostali pobici i doznali obrażeń ciała i upokorzeń moralnych. Zostali pozbawieni wolności i poddani rozmaitym wyrokom i dotkliwym grzyznom pieniężnym. Szczególną boleścią napawa rozlew bratniej krwi, który doprowadził do ofiar śmiertelnych. Piętnowania domagają się fakty prowokacyjnego znieważania świątyni oraz pobicia młodzieży powracającej z kościołów, m.in. Jasnej Góry, po tradycyjnych nabożeństwach z racji rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Biskupi w imię swego pasterskiego obowiązku formułowania oceny moralnej stwierdzają stanowczo, że stosowanie przemocy przez kogokolwiek zasługuje na potępienie. A krwawe ofiary po czyjejkolwiek stronie obciążają sumienie społeczeństwa.

W związku z zaognieniem sytuacji w naszym Kraju, Konferencja Episkopatu postanowiła zwrócić się do najwyższych władz państwowych ze specjalnym memoriałem. Nowym motywem działania na rzecz pojednania narodowego i między narodami jest zbliżająca się kanonizacja polskiego zakonnika franciszkańskiego zamordowanego w obozie oświęcimskim, błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbego ()

Warszawa, 16 września 1982 roku.

Konferencji Episkopatu Polski
przewodniczył

Prymas Polski ksiądz arcybiskup Józef Glemp

Korespondencje Kanadyjskie

EDMONTON

We wtorek, 31 sierpnia - w drugą rocznicę powstania Solidarności, odbyła się w Edmontonie demonstracja, zorganizowana przez "Friends of Solidarity".

Demonstracja pod hasłem "Happy Birthday Solidarność" przygotowywana była przez komitet organizacyjny, pracujący w porozumieniu z Alberta Federation of Labour i jej prezydentem Harry Kostiukiem. Komitet przygotował specjalne wydanie biuletynu "Friends of Solidarity" z okazji rocznicy, jak również oświadczenie, rozesełane do wszystkich członków prowincjonalnej legislatury i rady miejskiej, zapraszające do wzięcia udziału w manifestacji.

Cztery dni wcześniej, w piątek, w siedzibie AFL odbyła się konferencja prasowa, w trakcie której wiadomości o działaniach Solidarności i o ogólnej sytuacji Związku w obecnych warunkach, przekazali przedstawicielom edmontońskich massmediów główni organizatorzy wtorkowej akcji - Jan Tereszczenko, Teresa Szlamp-Fryga i Harry Kostiukski.

We wtorek, już od 9 rano w samym centrum miasta, przed City Hall rozpoczęła się 12-to godzinna warta. Na Churchill Square - głównym placu Edmontonu dominował 30 metrowy transparent z napisem

"Happy Birthday Solidarność". Przez cały dzień liczni przedstawiciele prasy, radia i telewizji odbywali wywiady z uczestnikami warty. Według obliczeń J. Tereszczeki on sam udzielił w tym dniu ponad 20 wywiadów. Wraz z Harry Kostiukiem wziął również udział w dwóch jednogodzinnych programach radiowo-telefonicznych, odpowiadając na pytania radiosłuchaczy.

O godzinie 18:30 rozpoczęła się główna część uroczystości. Otworzył ją wzruszająca modlitwa za Polskę i Solidarność ks. Duval z St. Joseph College na Uniwersytecie Alberta. Otwarte forum mówców zainicjował J. Tereszczenko, Podkreślając, że w dzień 31 sierpnia, mimo tragicznej sytuacji naszej Ojczyzny, powinniśmy obchodzić radośnie, jako rocznicę powstania wielkiej idei, ruchu społecznego, który stał się jednym z największych wydarzeń współczesnej historii.

Harry Kostiukski z wyraznym wzruszeniem mówił o znaczeniu Polski i Solidarności dla Kanadyjczyków, dla kanadyjskiego ruchu związkowego i w końcu dla niego osobście. W imieniu AFL, co-sponsorującej uroczystość, podkreślił rolę związków zawodowych w solidarności z Solidarnością. Gordon Wright, kandydat do legislatury Alberta z ramienia NDP zaapelował do zebra-

nych, by wywarli nacisk na rząd kanadyjski, który wraz z rządami komunistycznymi podpisał układy helsińskie, aby domagał się od nich przestrzegania praw człowieka, gwarantowanych podpisaną umową. Ryszard Fryga, przedstawiciel KPN mówił o moralnym znaczeniu Solidarności i moralno-politycznej sytuacji świata. Liczni przedstawiciele związków zawodowych przekazali zebranym słowa poparcia i nadziei na rychłe przywrócenie Solidarności praw związkowych. Z ramienia Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręgu Alberta przemawiał doktor Leszek Ignasiak. Wielkie wrażenie wywarło na zebranych pełne patriotyzmu i zapału przemówienie Mieczysława Sliwskiego, który uniesiony ferworem chwili wezwał Polaków do podjęcia akcji zbrojnej. Wśród mówców wystąpił również przedstawiciel organizacji Irish Prisoners of War, popierając w gorących słowach polską walkę o niepodległość.

Wezwanie do zorganizowania pikiet przed punktami sprzedaży samochodów Lada, rzucone przez Krzysztofa Kurasia, spotkało się z żywiołowym poparciem zgromadzonych "Kup Ladę - pomóż Sowietom terrorizować świat" głosił jeden z

plakatów. Już następnego dnia przed stoiskami Lady stanęły pikiety z flagami Solidarności. Telewizja, spragniona niecodziennych wydarzeń nadała obszerny sprawozdania i wywiady, zarówno z pikietującymi, jak i ze sprzedawcami Lady - akcja miała więc znakomity efekt propagandowy.

Demonstracja w drugą rocznicę powstania Solidarności była sukcesem pod każdym względem. W przygotowywaniu manifestacji brały udział głównie osoby z najświeższej fali emigracji - można więc chyba mieć nadzieję na przyszłość. Może przełamie się coś wśród skostniałej i niezbyt "bojowo" nastawionej społeczności polonijnej. Polacy w Edmontonie liczą na to, że przyszłe demonstracje (a okazji z pewnością nie zabraknie) będą równie udane, a udział w nich jeszcze liczniejszy.

Jerzy Lesik

Edmonton

'Echo'

KTO

ZA TYM

STOI?

エコー
ウツク
リ

102 DNI WOJNY HONOROWEJ

Oficjalnie wojna falklandzka trwała 102 dni. Rozpoczęła się 2 kwietnia kiedy to wojska argentyńskie, ogłaszając koniec panowania brytyjskiego, zajęły Falklandy i South Georgia/wyspa oddalona 1300 km na wschód od Falklandów/ a skończyła 12 lipca po wymianie przez rządy brytyjski i argentyński oficjalnych depech o zaprzestaniu działań wojennych.

Według Argentyny Malwiny zawsze należały się Argentynie a rządy brytyjskie traktowano jako tymczasową okupację. Oficjalnie na forum międzynarodowym Argentyna postawiła transfer suwerenności Falklandów w 1965 roku zwracając się z tym do ONZ. ONZ zalecił obu stronom wszczęcie rozmów i przeciętnie co roku spotykały się brytyjska i argentyńska komisja. Brytyjskie społeczeństwo problem uważało za błahe, argentyńskie było poddawane ostrej propagandzie odzyskania zagrabionego terytorium.

Wojna wybuchła głupio, na skutek poważnych błędów obu stron. U

Argentyńczyków zawiodł wywiad i rozpoznanie dyplomatyczne. Wyraźnie nie docenili determinacji i woli walki u Brytyjczyków, siły militarnej ich armii oraz źle rozpoznali stanowisko Stanów Zjednoczonych. Brytyjczycy zlekceważyli w ogóle problem obronności wyspy, a w szczególności na kilkanaście dni przed argentyńskim atakiem napływające informacje wywiadowcze, że Argentyna szykuje się do zajęcia wysp. Praktycznie przekonali się jak bolesne jest zaniedbanie tezy, że lepiej wojnie zapobiegać niż ją prowadzić. Szacuje się, że 700-1000 osobowy garnizon dobrze uzbrojonego wojska powstrzymałby argentyńską juntę przed inwazją Falklandów. To co więc mogło kosztować jedynie miliony i zapobiec śmierci zamienilo się w straty rzędu 1-2 miliardów dolarów i setki zabitych. A konto kosztów jest otwarte i rośnie.

Wojna się jednak odbyła, a że upłynęło już trochę czasu można sformułować pewne refleksje

wodne niewykrywalne dla Argentyńczyków, które w zasięgu swego rażenia mogą trafić w dowolny cel wodny, powietrzny i lądowy. Jako ciekawostkę dodam, że Sowieci także nie dysponują systemem umożliwiającym ich lokalizację.

LUDZKA NIEDOSKONAŁOŚĆ

Nawet najlepsza broń nie pomoże, jeżeli żołnierze będą słabo przeszkoleni i niskie będzie ich wojenne morale. Od tej strony armia brytyjska górowała wyraźnie nad argentyńską. Chociaż również popełniała błędy. Już po powrocie do wielkiej Brytanii niektórzy żołnierze skarżyli się np. na błędy w dowodzeniu. Najpoważniejszy zarzut jaki padł, to wskazanie braku właściwej koordynacji działań i łączności międzyoddziałowej, co spowodowało pewnej nocy wzajemne ostrzelanie się dwóch brytyjskich oddziałów.

Najpierw garnizon falklandzki poddał się Argentyńczykom w zasadzie bez walki, ale otrzymał taki rozkaz. Potem poddał się bez walki armadzie brytyjskiej argentyńscy żołnierze okupujący South Georgia. Tu już bez rozkazu. Mieli walczyć, a błyskawicznie wywiesili białą flagę. Walki rozgorzały dopiero o Falklandy, ale ich końcowy akord - bitwa o port Stanley dowiódł, że morale armii argentyńskiej było oplakanie niskie. Przeciwnie z armią brytyjską. Dla Brytyjczyków zresztą wojna była rzeczywistą sprawą narodowego honoru. Udział w niej syna królowej, na prawach i obowiązkach tych samych, co pozostałych żołnierzy oraz użycie luksusowego liniowca Queen Elizabeth II do transportu wojska /uczuciowa analogia do takiej samej służby Queen Elizabeth w czasie II wojny światowej/ były jednoznaczne wskaźnikami, jaka jest wola walki w narodzie i w armii. Generał Jeremy Moore, dowódca sił lądowych w operacji falklandzkiej powiedział, że po trzech dniach ostrzelwania portu Stanley jego 105 mm działa były prawie pozbawione pocisków i że niespodziewanie błyskawiczne poddanie się Argentyńczyków całkowicie go zaskoczyło. Nie świadczy to dobrze o zdecydowaniu i woli walki armii argentyńskiej. Czy można to przypisać także niechęci żołnierzy do totalitarnego reżymu? Bo z pewnością wpłynęły na nią pierwsze wiadomości o skutecznym lądowaniu Brytyjczyków i szybkim, prawie bezprzeszkodowym marszu na Port Stanley, oraz, po drugie fatalne przygotowanie samej armii

Lekcje strategiczne

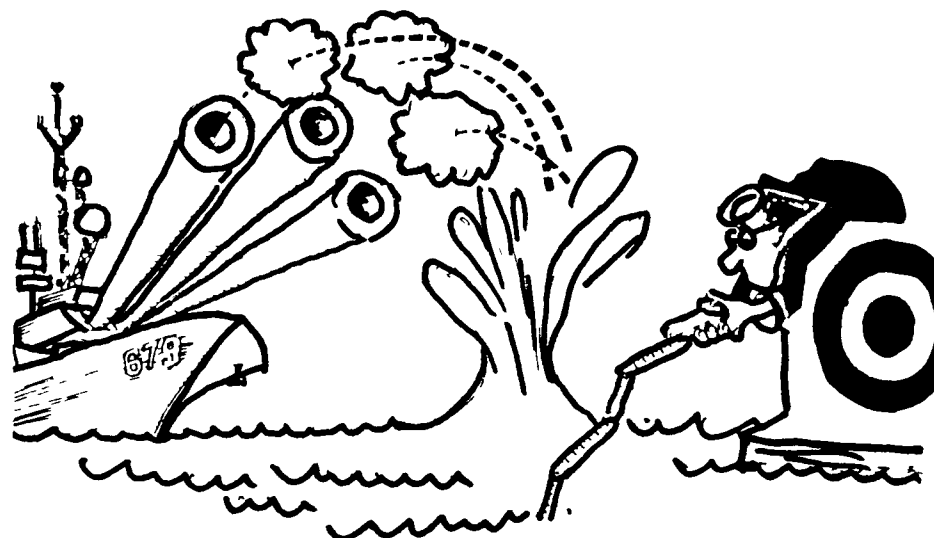
Walki o Falklandy przymosły tyle dla logiki i strategii wojennej, co wiele lat studiów teoretycznych. Jakie płyną z nich wnioski? Brytyjczycy stracili na morzu dwa niszczyciele, dwie fregaty, jeden kontenerowiec, który poszedł na dno z tonami żywności i innymi materiałami zaopatrzeniowymi. Ponadto 12 okrętów zostało uszkodzonych z czego 4 musiały opuścić pole walki i udać się do stoczni remontowych. Czy to dużo czy mało? Sami Brytyjczycy mówią tu o szczęściu. Po pierwsze flotylla brytyjska była w zasięgu około 230 bojowych samolotów argentyńskich bez odpowiedniego zabezpieczenia lotniczego. Fakt, że na dno nie poszło więcej okrętów brytyjskich należy przypisać przede wszystkim temu, że kilkanaście innych okrętów zostało trafionych bombami, które nie eksplodowały. Nie eksplodowała również 500 kg bomba, która trafiła na fregatę "Antelope". Okręt ten jednak 22 maja zatonął, kiedy bomba ta wybuchnęła podczas próby jej rozbrojenia. Argentyńczycy nie dysponowali także większą ilością pocisków typu EXOCET - "Sheffield" zatonął właśnie od uderzenia tej rakiety. Brytyjczycy podkreślili, że wobec tego typu rakiet byli bezradni. Nie dysponowali ani kontrraketami typu "Sea Wolf", ani

odpowiednim rozpoznaniem radarowym - by zapobiec atakowi przez wysłanie wcześniej samolotu przechwytyjącego. Amerykanie nie mieszając się bezpośrednio do walki nie udostępnili swoich AWACS - supernowoczesnych samolotów rozpoznawczych, a z racji na absolutną tajność tego sprzętu nie mogli go także Brytyjczynom wypożyczyć. Zaś Nimrod - brytyjski samolot rozpoznawczy klasy AWACS ma być gotowy dopiero w 1983 roku. Brytyjską słabość w tej kluczowej podwojnie - wojnie elektronicznej, równoważyła słabość elektronicznego rozpoznania u przeciwników. Piloci argentyńscy - uznani za najbardziej wartościowych żołnierzy argentyńskich podczas konfliktu - skarżyli się

nieustannie na ślepe loty - lecicie nad Falklandy i jak ujrzycie okręt brytyjski starajcie się go zatopić.

W sumie jednak wojna powietrzna o Falklandy została wygrana przez Brytyjczyków. Stracili oni jedynie 8 Harrierów i 7 helikopterów, gdy najbardziej ostrożne liczby podają ponad 50 samolotów straconych przez Argentynę, najbardziej optymistycznie ponad 150 i to byłoby straszne spustoszenie argentyńskiego lotnictwa. Brytyjskie Harriery /potrafią startować i lądować pionowo, lecąc do tyłu, zakrecać pod bardzo ostrym kątem, szybkość 1120 km/h / wykazały wyższość nad francuskimi Mirage. Dowód - rosnące zamówienia z różnych stron świata /już ponad 500 sztuk zamówiono/.

Natomiast Brytyjczycy dosłownie królowali na morzu. Wobec 200-milowej strefy wojennej Argentyńczycy okazali całkowitą bezradność. Za naruszenie tej strefy zatonął krążownik General Belgrano. Później Argentyńczycy już nie ryzykowali, a rzecz jasna, przełamanie tej blokady byłoby dla losów wojny kluczowe. Gdyby Argentyńczycy byli w stanie odpowiednio zwiększyć liczebność wojska na Falklandach i zapewnić mu utrzymanie i dozbrajanie Brytyjczycy tymi siłami, którymi przyplłynęli, nie byłiby w stanie wyspy odbić. Blokady wykonały głównie trzy atomowe łodzie pod-



argentyńskiej do przetrwania w okopach /przede wszystkim brak odpowiedniego żywienia oraz brak odzieży ciepłej i lekarstw/. Brytyjscy żołnierze podkreślali, że jeńcy argentyńscy byli skrajnie wyczerpani fizycznie i zmaltretowani psychicznie.

Wysokie morale wojny?

Wojna jest sprawą straszną, ale kiedy już wybuchnie można ją prowadzić w sposób szczególnie okrutny jak również tak, by ilość nieszczęść i cierpienia zredukować do minimum. W wojnie falklandzkiej obydwie strony w stosunkach wzajemnych zachowały się poprawnie. Jeńcy wojenni spotkali się z poszanowaniem praw jenieckich. Nie było żadnych rozstrzeliwań, tortur, wymyślnych regulaminów obozowych. Obydwie strony wysyłały jak najszybciej jeńców do domu. Brytyjczycy przetrzymali dłużej kilkaset oficerów i fachowców argentyńskich już po skończeniu wojny, ale zapewnił im w niewoli lepsze warunki życia, niż te które wiedli oni wcześniej w okopach.

Argentyńczycy zachowali się po ludzku wobec ludności cywilnej. Ogólnie rzecz biorąc nie posłużyli się nią jako zakładnikiem. Z cywilów kto chciał mógł Falklandy opuścić. Tak zrobił np. na samym początku gubernator wyspy Szykany wobec tej ludności utrzymał się w normie wojennej. Okradano ją, z a j m o w a n o d o m o s t w a, konfiskowano to i owo, ale nie gwałcono kobiet, nie maltretowano dzieci, nie rozstrzeliwano. W krytycznych fazach walki o Port Stanley nie przywiązywano jej przedstawicielom do dachów i nie gnano przed czołem własnych oddziałów. A ludność cywilna Falklandów nie ukrywała swych sympatii traktując Argentyńczyków jak najeźdźców. Rzecz jasna, że strach junty argentyńskiej przed atakiem wojska brytyjskiego na Argentynę, gdyby ludność cywilna Falklandów została okrutnie potraktowana odegrał w doborze metod pewną rolę.

W wojnie tej zginęło 255 Brytyjczyków /w tym 18 cywilów/ i według najskromniejszych szacunków ponad 500 Argentyńczyków. /Argentyna nie podała oficjalnej ilości ofiar/. Poza jednym oficjalnie odnotowanym zastrzeżeniem /nie egzekucją/ jeńca argentyńskiego - według relacji brytyjskiej spowodowanym całkowicie przez jego zachowanie - pozostałe ofiary były ofiarami akcji wojennych.

Dla Brytyjczyków i Falklandczyków koniec wojny nie był tożsamy z końcem śmierci. Wojska argentyńskie pozostawiły po sobie rozległe pola minowe i ich lokalizacja oraz rozminowywanie pociągnęły już śmierć i ciężkie okaleczenia.

Co może dyplomacja?

Wojna falklandzka potwierdziła, że nie bądź prawie nic. Obie strony przywiązywały do niej dużą wagę. Gdy toczyły się tam i z powrotem negocjacje A. Haiga nie jest tajemnicą, że brytyjska armada zmierzała połową możliwej prędkości by dać czas tej wahadłowej dyplomacji. Brytyjczycy przyglęli do małej szansy dyplomatycznej, że uda się przekonać Argentyńczyków by po prostu pogodzili się z prawie żadnymi szansami na zwycięstwo i z korzyścią dla obu stron wycofali wojska.

O WOLNĄ POLSKĘ

KIEDY ZOSTANIE

ZNIESIONY STAN

WOJ

Stan wojenny zostanie zniesiony wtedy, gdy będzie albo tak dobrze, że będzie musiał być zniesiony, albo tak źle, że będzie mógł być zniesiony. Dobrze, to znaczy, że społeczeństwo w tych trudnych warunkach potrafi wystąpić zdecydowanie i w sposób zorganizowany, aby nawet dla najtrwadszych łbów stało się zrozumiałe, że utrzymanie stanu okupacji nie tylko nie pozwoli Polski doić, ale spowoduje konieczność dopłacania.

Źle - tzn., że PZPR uda się tak zgniebić ludzi, że stracą nadzieję i ochotę do walki o swe prawa, zostaną zerwane wszelkie więzi społeczne, a ludzie utracą wiarę w siebie i zaufanie wzajemne. Takie są bowiem warunki, by PZPR mogła sprawować dyktaturę bez pośredniej osłony bagnetów i pałek. Według oceny Zachodu pierwszy miesiąc stanu wojennego przyniósł straty 200 miliardów złotych, czyli po 16 000 na jednego pracującego! Chociaż w następujących miesiącach straty są zapewne nieco niższe, ale i tak są ogromne.

Animatorzy stanu wojennego zrobią wszystko, aby nie rozliczono ich z tych strat. Zniosą więc stan wojenny wtedy, gdy społeczeństwo będzie niezdolne do wystawienia takiego rachunku, lub też gdy podpisując kapitulację podaruje wojakom te straty. Druga ewentualność, gdy będzie tak dobrze, że społeczeństwo będzie w stanie zażądać tego rozliczenia w czasie trwania wojny i zmusić do jej zakończenia. W stanach pośrednich - nie zdecydowania obu stron - stan wojenny będzie się ciągnął i ciągnął, to łagodząc to zaostrzając represje. Trzeba pamiętać, że w "aparacie" jest bardzo wielu entuzjastów zamknięcia niewygodnych ludzi bez sądu, na co stan wojenny pozwala. Stoją więc przed nami następujące możliwości: a/ przeczekać, b/ rozmawiać, c/ walczyć.

CZY MOŻNA PRZECZKAĆ

Nie zjawi się mąż opatrnościowy, który nas nakarmi i wyzwoli. Za mężów opatrności" uznano kolejno Gomułkę, Gierka, a nawet Jaruzelskiego - każdy jednak realizował nie nasze, a własne cele i ambicje. Decydując się na przeczekanie, tym samym wyrzekamy się udziału w decydowaniu o naszej przyszłości, dając PZPR wolną rękę w realizacji swych celów. PZPR traktuje Polskę jako jedno wielkie przedsiębiorstwo produkcyjne. Celem jej jest uzyskanie maximum zysku z tego kombinatu, czyli maksymalną produkcję przy najmniejszych kosztach. Koszta produkcji w ich pojęciu, to to wszystko, co zjadają i zużywają na swe potrzeby obywatele, więc żywność, mieszkanie, meble, ubranie, komunikacja, pralki, itd. Zysk to to, co można sprzedać na zewnątrz, to, co zostaje do niekontrolowanego dysponowania w rękach decydentów PZPR-owska wizja nie dopuszcza istnienia niezależnych związków zawodowych właśnie dlatego, że bronią one ekonomicznych interesów pracowników, tym samym "zwiększając koszty produkcji kombinatu", pod nazwą PRL. Aby zabez-

pieczyć ciągłość tej produkcji, oprócz terroru i propagandy będą starali się utrzymać społeczeństwo w ubóstwie, nie przekraczając jednak poziomu biedy, która wywołuje otwarty bunt. Taka jest wizja i plan PZPR, który my mamy w tak zwanym porozumieniu zaakceptować. Takie są najlepsze perspektywy przeczekania, o ile PZPR uda się ten plan zrealizować. Jeżeli ten plan upadnie, rozpad przemysłu spowoduje taką nędzę, że wybuch społeczny o charakterze politycznym będzie nieunikniony bez względu na koszty. Wtedy nawet zasadnicze zmiany polityczne nie szybko przyniosą poprawę, bo gospodarkę trzeba będzie budować od nowa. Gospodarkę trzeba ratować, póki jest to ratować.

ROZMOWY

- jest to przetarg, w którym nie liczą się ani argumenty etyczne, moralne, ani nawet prawne. Wpływ na wynik ustalenia ma tylko stosunek sił układających się stron. Jeżeli jedna ze stron jest znacznie silniejsza - dyktuje warunki kapitulacji. Wprowadzenie stanu wojennego gruntownie zburzyło i tak kruchą podstawę między społeczeństwem, a niechcianą władzą. Obecnie ustalenie porozumienia na granicy minimum ustępstw ze strony społeczeństwa, PZPR uznałoby za całkowitą klęskę. Z drugiej strony, ta granica ustępstw, którą w "dyskusji" o związkach zawodowych zaprezentowali rządzący, jest całkowicie niemożliwa do przyjęcia przez społeczeństwo. Przy takiej przepaści dzielącej stanowiska obu stron wszelkie rozmowy nie mogą przynieść żadnego rozwiązania. Gdyby PZPR zdecydowała się teraz na rozmowy, znaczyłoby to tyle, że pragnie ułudzić ustępstw sparaliżować narastający opór społeczny. Przeciwnie jeżeli "Solidarność" zostanie zdelegalizowana, utworzą w to miejsce inny związek zawodowy, w którym mogą działać ci, co do działania potrzebują konieczne etatów, samochodów i przyzwolenia władzy. Do tego związku mogą należeć ci, którym zależy jedynie na zapomocie na urodzenie dziecka, wczasach i biletach do cyrku. Do tego związku może się nawet zapisać formalnie wielu naszych członków. Ale "SOLIDARNOSC" pozostanie. Pozostanie w pamięci, w sercach idą-żeniach. A wtedy jest narastający opór społeczny. Aby rozmowy mogły dać cokolwiek, musi nastąpić zbliżenie stanowisk obu stron, czyli ktoś musi dużo ustąpić. Do zajęcia stanowiska nadającego się do dyskusji może PZPR zmusić jedynie bardzo silny i zdecydowany opór całego społeczeństwa. Jeżeli obecnie zdecydowanie i odwaga obywateli okażą się zbyt małe - pozostaje nam szykować się do następnego etapu walki, lub podpisać kapitulację. Trzeba pamiętać, że jeżeli pozwolimy jakiejś grupie podpisać kapitulankie porozumienie w naszym imieniu - będzie to oznaczać, że wyrzekliśmy się dalszej walki, że godzimy się i aprobujemy narzuconą sytuację i wyrzekamy się naszych praw. Kapitulacja do tego stopnia zniechęci

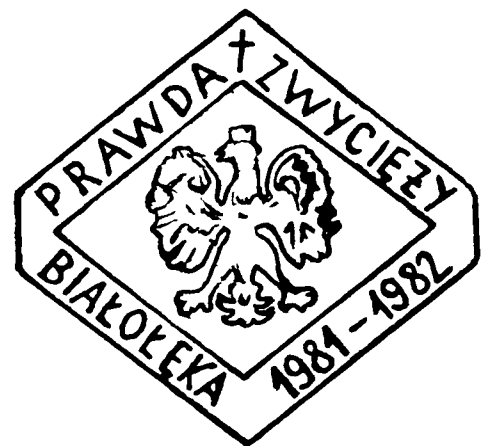
społeczeństwo, że nie będziemy mieli nawet sił, by wyegzekwować nawet te ochłapy, które nam przyznają w zamian za kapitulację. Odmowa kapitulacji oznacza, że nie godzimy się z przemocą, że gotowi jesteśmy kontynuować walkę, że nie wyrzekliśmy się naszych ideałów i prawa do lepszego życia.

CZY RYZYKOWAĆ?

Taktyka walki, to planowanie działań zapewniających osiągnięcie sukcesu przy najmniejszym ryzyku. Jednak całkowicie wyeliminować ryzyka nie pozwala żadna taktyka. Im większy sukces chcemy osiągnąć i im szybciej, tym więcej musimy ryzykować. Można prowadzić walkę metodą powszechnego oporu biernego. Uczestnicy takiej walki praktycznie nie ponoszą żadnego ryzyka. Pracują, wykonują niby polecenia przestrzegają przepisów - ale nie ma wyników w pracy, jest chaos i bałagan. Jest to metoda niezwykle skuteczna, ale powolna. Skutki biernego oporu, niewidocznego na pierwszy rzut oka ujawniają się w efektach ekonomicznych. Bierny opór powoduje największe straty gospodarcze. Jeden dzień strajku generalnego w skali roku daje mniejsze straty, niż gdyby każdy pracownik obijał się przez dwie minuty dziennie! Miesiąc obniżenia wydajności o połowę, powoduje spadek produkcji równy 15 dniom strajku. Metody aktywne, przynoszące nieporównywalnie mniejszy spadek produkcji, narazają jednak uczestników na ryzyko. To ryzyko można wydatnie zmniejszyć przez masowość akcji - wszystkich przeciecz nie wsadzą. Wymaga to jednak dobrej organizacji, przemyślenia i dyscypliny uczestników, czyli wyłomienia kierownictwa.

Ci, którzy biorą obowiązek kierowania, narażają się na największe ryzyko, zabezpieczając i chroniąc pozostałych. Każdy człowiek ma indywidualną granicę ryzyka. Dlatego każdy powinien robić tyle, na ile jest w stanie zaryzykować. Ci, co są w stanie zaryzykować więzieniem, powinni kierować, przewodzić, organizować. Tym, co nie starczy na to odwagi, trzeba ograniczyć się do wspierania, pomocy, uczestnictwa w akcjach. Będą też tacy, którzy założą, że nie stać ich na żadne ryzyko. Ale się mylą - oni też ryzykują honorem, godnością oraz tym, że ich dzieci nazwą ich tchórzami i odwrócą się z pogardą. Każda walka stawia jeszcze jeden warunek bezwzględny - solidarność. Ci, którzy biorą na siebie największe ryzyko w imieniu innych, muszą być pewni, że nie zostaną opuszczeni w razie represji. Każdy kto zawaha się wystąpić w obronie kolegi, który dla wspólnej sprawy się naraza, traci prawo do chleba i wolności, zasługuje jedynie na los niewolnika. Nie można czekać, aż wezwanie do walki nadejdzie od członków więzionych władz "Solidarności". Etyka nie pozwoli rzucić im wezwania do walki, w której sami nie będą mogli wziąć udziału. Rozum nie pozwoli kierować akcją w warunkach odcięcia od informacji i ośrodków życia załóg "Solidarności" to wielki, 10-milionowy związek, gdy-

Ze znacznym opóźnieniem dotarł do nas nr 6 gdąskiego biuletynu "Gryps" z artykułem Andrzeja Gwiazdy. Tekst napisany w czerwcu br nie stracił aktualności, publikujemy go więc zarówno z tego względu, jak i ze względu na osobę autora, który był znanym działaczem opozycji demokratycznej przed Sierpniem 80, jednym z założycieli Wolnych Związków Zawodowych i przywódców sierpniowego strajku w Gdąsku, a następnie czołowym - obok Lecha Wałęsy - przywódcą "Solidarności", internowany 13 grudnia 1981, przebywa w Białolece.



13.12.

Wacław J. Liebert

KIM JESTEŚ

Kim jesteś generale?

Czy uwiecznionym władzę pyszałkiem,
Co wyobraża sobie, że imię jego
Złotymi zgłoskami przyszłość wypisze
Na kartach dziejów?

Kim pan jest, generale?

Czy sobiepańskim szlachetką,
Który czuje się jaśniepanem, patrząc
z ganku
Jak służy jego batożą niepokornych
chamów,
Co mu weszło w szkodę?

Kim pan jest, generale?

A może tylko tchórzliwym oficjalistą,
Drżącym przed gniewem swego pana na
Kremlu
W obawie, że ten mu zerwie gwiazdy
orderów
Z fałszywego munduru?

Niewątpliwie jesteś, generale,

Pojętym uczniem moskiewskiej akademii,
Gdzie uczą sztuki zwycięskiego marszu
Głodnej tłuszczy pijanych azjatów
Po swecedelka Zachodu

GRYPS ANDRZEJA GWIAZDY



by miało się okazać, że wystarczy uwięzić cztery tysiące działaczy, aby uniemożliwić jego działanie, znaczyłoby to, że "Solidarność" była wielką pomyłką. Jeżeli "Solidarność" była rzeczywiście wielkim i przemyślanym ruchem na miejsce każdego uwięzionego stanie dziesięć następców

CZY GROZI ZDELEGALIZOWANIE "SOLIDARNOŚCI"?

Walka o niezależny związek zawodowy trwa wiele lat, umownie od 1949 roku 1956, 1970, 1976, 1980 były kolejnymi datami historycznymi tej walki. Rok 1982 jest następnym etapem. Wiemy co robić, jeżeli ten etap wygramy - wrocimy do naszych struktur, lokali, drukarni. Opracujemy, przedyskutujemy i uchwalimy program bieżących celów i działań. Będziemy ten program realizować.

Musimy też wiedzieć co robić, jeśli tego etapu nie wygramy. Postawiono propozycje a/ "Solidarność" ze zmienionymi władzami, strukturą - kontrolowanymi przez PZPR, b/ rozwiązanie wszystkich związków zawodowych i powstanie nowego, kontrolowanego, c/ delegalizacja "Solidarności".

Z tych trzech rozwiązań, zaproponowanych przez Biuro Polityczne, najlepsze jest trzecie.

"Solidarność" miała swe konkretne oblicze, swój program, zasady i prawa wewnętrzne oraz przyznane zewnętrzne. Nie widzę tu możliwości rezygnacji z czegokolwiek. "Solidarność" była niezależna i samorządna - nikt nie miał prawa ingerować w obsadę personalną, w program, statut, strukturę. Nikt nie może narzucać lub przegrupowywać celów, nikt nie może /nie ma prawa/ uniemożliwiać wzajemnego porozumiewania się członków, uzgodnienia interesów grupowych przez ograniczanie swobody wypowiedzi - w naszych wewnętrznych pismach i publikacjach. Jeżeli byśmy się na to zgodzili, neo-"Solidarność" nie byłaby już "Solidarnością". Byłoby to ogromne nadużycie wobec naszych członków, byłoby więc splugawieniem idei i nadziei związanych z "Solidarnością". Myślą się zwolennicy ugody za wszelką cenę, że lepszy jest byle ochłap, jeśli nie można mieć całości. Przecież jeżeli "Solidarność" zostanie zdelegalizowana, utworzą w to miejsce inny związek zawodowy, w którym mogą działać ci, co do działania potrzebują koniecznie etatów, samochodów i przyzwolenia władzy. Do tego związku mogą należeć ci, którym zależy jedynie na zapomodo-dze na urodzenie dziecka, wczasach i biletach do cyrku. Do tego związku może się nawet zapisać formalnie wielu naszych członków. Ale "SOLIDARNOŚĆ" pozostanie. Pozostanie w pamięci, w sercach, dążeńiach. A wtedy jest tylko kwestią czasu, aby odrodziła się w całej pełni. Delegalizacja "Solidarności" to nie jej koniec - to etap pracy przygotowującej ją do wyjścia z podziemia w kształcie znacznie silniejszym niż dotychczas. Przechowanie zasad i idei "SOLIDARNOŚCI" w działaniu i dążeniach jej

członków - to gwarancja odrodzenia. Zgoda, aby pod szyldem "SOLIDARNOŚCI" działał związek do niej niepodobny to sprzeniewierzenie zasad i hasła. Jeżeli nie starczy nam sił aby obronić "SOLIDARNOSC", nie pozwolimy jej przynajmniej splugawic. Niech powstanie inny związek zawodowy z innymi

władzami, inną nazwą i strukturą. Możemy dolożyć staran, aby był możliwie dobry. Ale nie sprzedawajmy nazwy, która jest nośnikiem idei.

Gdybyśmy się idei wyrzekli, a nazwę sprzedali o co byśmy dalej mogli walczyć?

Andrzej Gwiazda

WIDZIEĆ JASNO I BEZ ZACHWYCENIA

O ile się nie mylę, dotychczasowy sposób myślenia działaczy "Solidarności" opierał się na następujących założeniach, uznawanych za pewniki a/ WRONa się nie utrzyma, b/ komuniści muszą rozpocząć rozmowy z Kościołem i legalnie wybranymi władzami Związku, c/ w czasie tych pertraktacji można będzie, owszem, nieco ustąpić, ale nie za bardzo, d/ jeśli WRONa zacznie pertraktować, to znieście ją wybuch społecznego gniewu.

Ci, co rozumują w ten sposób, w każdym razie niektórzy z nich, przeżyli 21 lipca rozczarowanie. Z niezrozumiałych dla mnie powodów - są to bowiem ludzie mający, i słusznie, jak najgorszą opinię o komunistach. Więc niby czego się spodziewali? Że Jaruzelski pojedzie z Wałęsą na ryby? Że Rakowski i Olszowski zaproszą na wódkę Kuroń, Macierewicza oraz kilka pan skazanych "z dekretu" na 3,5 i 10 lat?

Odnoszę wrażenie, że w myśleniu działaczy Związku zachodzi jakaś fatalna rozbieżność między usprawiedliwioną, łagodnie mówiąc, niechęcią do komunizmu a niezrozumieniem mechanizmów jego działania. Uważa się np., że komuniści kłamią i rzeczywiście robią to niezmiernie często. Ale niekiedy mówią prawdę na przykład nigdy nie twierdzili, że mają zamiar godzić się z ograniczeniem swojej władzy. Wręcz przeciwnie, zawsze mówili, że są partią leninowską, że należy im się "przewodnia rola", że aparat bezpieczeństwa to najlepsi synowie partii itp.

Myślę, że pewniki które wymieni-

łem na początku, należy odrzucić, jako że działania na nich wsparte są nieskuteczne, a czasem - jak propozycja strajku powszechnego - samobójcza. Sądzę, że należy przyjąć inne założenie wyjściowe. A mianowicie że czeka nas parę ładnych lat stanu wojennego lub - jak to zapowiedział Jaruzelski - specjalnych pełnowocniactw dla rządu. Myślę, że pertraktować i porozumiewać się będzie nikt z nikim, to znaczy Jaruzelski z Malinowskim, Urban z Grabskim, a Głowczyk z mianowanymi przez siebie redaktorami Myśli, że latami trzeba będzie płacić za 37 lat komunistycznej gospodarki, za długi Gierka przede wszystkim. Ale płacić będziemy my - nie oni.

Więc-co? Poddac się? Część zapewne się podda. A co mają robić ci, którzy nie chcą i nie potrafią? Przede wszystkim zdać sobie sprawę z faktycznego stanu rzeczy. Po drugie zastanowić się nad tym, jakie formy organizacji i jakie typy działania nadają się najlepiej dla powolnego, uporczywego, wymagającego poświęcenia oporu / /

Każdy z nas powinien sobie zadać trudne pytanie wyobrazić sobie, że nie ma "Solidarności", a ty odrzucając terror chcesz nadal walczyć o utrzymanie takich wartości jak wolność, sprawiedliwość, rzetelność, suwerenność jednostki, narodu, państwa? Tym razem bez tromtardracji na wiecach, bez szansy trafienia na pierwsze strony światowej prasy, bez tego wszystkiego, co poeta nazywa "kurtyzaną z puzonem w gębie".

LEOPOLITA

Lwówek, lipiec 1982

/Tyg. Mazowsze nr 23/

nie przepisuj, podaj dalej!

bis dat qui cito dat - dwa razy daje kto szybko daje

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 333 — PAWEŁ ZAREMBA

HISTORIA DWUDZIESTOLECIA

(1918 - 1939)

(w 2-ach tomach)

Do druku przygotował Marek Łatynski

Tom I-ty str 240
Tom II-gi str 432

Cena I/II F. 170,00

„Historię” można nabywać tylko w całości.

KULTURA

Adres Redakcji 91, avenue de Pologne Le Mansil le-Roi
par 78500 Maisons-Laffitte Telefon (3) 962 19-04



ARNOX
-13.06.82



GENERALE?

Widzisz więc tylko, generale,
Janczarem i dowódcą janczarów
I jak ongiś tamci poturczeńczy
Depczesz mienawistnie po trupach byłych
braci,
Obróńców wolności.

Widzisz, ślepy żołdaku,
Jesteś jedynie głupcem zatrutym
Leninowską okowitą dla mas,
A imię twe w podręcznikach historii
Na zawsze zostanie związane
Ze słowem ZDRAJCA



KOLEJKA — POLSKA DROGA DO KOMUNIZMU

Zofia Bończa

Istnieje w Polsce zjawisko bezterminowo wpisane w nadwiślanski krajobraz. Zjawisko społeczne, w którym uczestniczą, bo uczestniczyć muszą wszyscy ci, którzy nie należą do warstwy uprzywilejowanych pracowników aparatu partyjno-wojskowo-milicyjnego.

Takim zjawiskiem jest KOLEJKA. Nawet na Zachodzie sporo ludzi wie, że kolejki w Polsce są długie, męczące i po wszystko. Pokazywano je w telewizji. Współczujemy rodakom w kraju. Jesteśmy solidarni. Wysyłamy paczki. Ale czy tak naprawdę zdajemy sobie sprawę z tego, jak wygląda życie przeciętnej rodziny w kraju? Jak wygląda życie polskiej kolejki? Tak, właśnie życie - bo polska kolejka ma swoje własne życie, którym kierują określone mechanizmy psychologiczne i w którym można obserwować pewne specyficzne prawidłowości.

Zadajmy sobie zatem pierwsze z pytań - naiwne z pozoru - jak stać się uczestnikiem polskiej kolejki, jak do niej trafić? Istnieją w Polsce dwie główne metody robienia zakupów - planowa i chaotyczna. Metoda chaotyczna, najbardziej rozpowszechniona ze względu na prawie całkowity brak towarów w sklepach, polega na tym, że osoba dysponująca czasem i pieniędzmi po prostu wychodzi do miasta. Nie powinna jednak oczekiwać, że kupi akurat to, co jest jej w tej chwili potrzebne. Powinna natomiast ustawić się w pierwszej napotkanej kolejce, a następnie sprawdzić, z czystej ciekawości, co jest obiektem pożądania kolejki. Po obliczeniu wielkości kolejki jest już w stanie wstępnie ocenić, jaką ma szansę zakupu pożądanego towaru. W przypadku, gdy ocena ta wypadnie negatywnie, poszukuje następnej dowolnej kolejki, w której można cokolwiek kupić. Oczywiście - to, jaki towar uda jej się kupić powinno być całkowicie obojętne. Z całą pewnością będzie to towar, który można wymienić. Można na przykład wymienić - męskie skarpetki na zyletki, kalosze na buty dziecięce, gumę na nici itp. Pomysłowość rodaków w zakresie handlu wymiennego jest zresztą nieograniczona. Osoby jadące na wieś powinny zabrać herbatę, kawę, zyletki, buty-gumiaki. Szczególnie pożądane są ponadto kosy oraz sznurek do snopowiązalek, bez którego bezużytecznie stoją maszyny rolnicze, a chłop cofa się do epoki Piasta Kołodzieja. Chłopi natomiast wiedzą, że mieszkańcy miast są w stanie oddać im wszystko, cokolwiek zażądamy - w zamian za żywność.

Niektóre osoby, robiące zakupy metodą chaotyczną próbują włączyć element planowania poprzez wytypowanie sobie tych towarów, których szczególnie potrzebują /co oczywiście nie oznacza, że innych nie kupią/, a także sklepów, w których kiedyś udało im się coś kupić. Żłudnie przeto mniemają, że i tym razem im się uda. Włączenie jednak elementu planowania do metody chaotycznej sprawia, że zadowolony klient tym bardziej przeżywa swoją porażkę. Natomiast osoba robiąca zakupy z pozoru chaotycznie, zadowolona jest z czegośkolwiek, co uda się jej kupić /koperty, woda kolonska, proszek do czyszczenia zębów/. Unika zatem frustracji i rozczarowania, wynika-

jącego z niemożności zrealizowania planu.

Na czym polega zatem "czysta" metoda planowa? Metodą tą dokonuje się zakupów towarów dostarczanych mniej więcej regularnie i szczególnie pożądanym jak mięso, buty, meble. Osoba, robiąca zakupy tą metodą powinna być zdecydowana kupić określony towar w określonym dniu. Tak na przykład - zauważywszy, że w domu nie ma ani kawałka mięsa, a na kartce pozostał jeszcze odcinek o wartości 0,5 kg, może wybrać się do kolejki pod sklep mięsny.

Polska kolejka jest natomiast zupełnie inna. Żyje własnym życiem, nawiązują się w niej przyjaźnie, wybuchają kłótnie. Kolejka ustanawia pewien specyficzny układ ról, jakie pełnią poszczególni jej uczestnicy oraz system norm i reguł, którym podporządkowane jest jej życie.

Przez polską kolejkę, zależnie od miejsca w niej zajmowanego, przebiegają ostre podziały społeczne. Jakie są to podziały? Skąd się biorą antagonizmy zachodzące między stojącymi w kolejce?



Kolejka pod sklepem mięsnym należy do kategorii kolejek nocnych. Na marginesie istnieją również kolejki poranne iienne, tzw. bieżące / w przypadku tych ostatnich nigdy nie wiadomo, kiedy towar zostanie dostarczony / Osoba pragnąca zakupić mięso powinna się ustawić - zależnie od regionu Polski - pomiędzy 3 a 5 rano. Sklepy otwierane są o 10 rano. Tym samym, istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że się pożądanym towar dostanie, bowiem mięsa w sklepie starczy /Warszawa/ dla pierwszych 20 stojących w kolejce.

Zakupy robione metodą planową, jakkolwiek wymagają od potencjalnego klienta siły, energii i wytrzymałości, nie muszą zakończyć się sukcesem. Pomimo wielogodzinnego nocnego, rannego i iennego stania w kolejce może się po prostu okazać, że towaru po prostu nie dostarczono i - co gorsza - nie wiadomo, kiedy będzie. Osoby mniej odporne psychicznie na ogół wówczas rezygnują. Bardziej odporne stoją dalej, słusznie skądinąd uważając, że wcześniej czy później towar powinien nadejść. Dostarczenie do sklepu towaru innego niż zamierzała kupić osoba będąca potencjalnym klientem, jest oczywiście również sukcesem. Buty za małe można wymienić ze znajomymi na większe /albo sprzedać z zyskiem na bazarze/, zaś zamiast kielbasy można ugotować rosół na kościach.

Oglądając kolejki w telewizji lub w piątek po południu - w kanadyjskim supermarkecie - wydawać się może, że kolejka jest dość luźnym zbiorem ludzi, między którymi nie zachodzą żadne ścisłe stosunki

Pierwszy z tych przedziałów przebiega pomiędzy tymi, którzy przyszli wcześniej, zwykle nocą, stanowiąc zwartą, dobrze zorganizowaną i zaprzyjaźnioną grupę - z jednej strony - a tymi, którzy przyszli później - z drugiej strony. Znany "Solidarnościowy" satyryk Jacek Fedorowicz ukuł określenie "przedstojący i zastojący". Tak więc przedstojący i zastojący pozostają ze sobą zwykle w konflikcie. Zastojący nie bez racji obawiają się, że przedstojący wykupią im cały towar, tak, że dla nich nie starczy. Przedstojący zaś uważają zastojących za intruzów, którym po prostu nie chciało się wstać wcześniej, a teraz się pchają.

Drugi z podziałów społecznych, znacznie bardziej znaczący dla życia polskiej kolejki przebiega pomiędzy tzw. uprzywilejowanymi / starcy, kobiety ciężarne, kobiety z dzieckiem na ręku, inwalidzi / a tzw. normalnymi, to znaczy osobami stojącymi w normalnej kolejce. Nieustający konflikt pomiędzy "uprzywilejowanymi" a "normalnymi" wydaje się być niezrozumiały dla tzw. cywilizowanych społeczeństw, w których oczywiście jest, że słabsi i chorzy powinni cieszyć się szczególnymi względami społecznymi ze strony silniejszych i zdrowszych. Społeczeństwo polskie również zna i rozumie tę zasadę. Dlaczego więc bezustannie w polskich kolejkach rozlega się ponura i upokarzająca licytacja własnych kalectw, chorób, słabości i zasług dla kraju / niektórzy inwalidzi wkładają do kolejki swoje medale i odznaczenia /? Wyobraź sobie, że jesteś jednym z tych, którzy wstali w nocy

i po 7 godzinach stania na dworze, w deszczu i zimnie, a potem w ścisiku i zgłębku wewnątrz sklepu, w nadziei kupienia czegoś dla siebie i swoich dzieci, udaje ci się wreszcie dostać w bliskie sąsiedztwo lady sklepowej. Co czujesz, widząc, że ustawiona przed chwilą kolejka uprzywilejowanych / niektórzy z nich "na oko" wyglądają zdrowiej od ciebie /, wykupuje już resztki towaru, a ty widzisz, że odejdziesz z kwitkiem? Większość stojących w kolejce przeżywa ten dylemat moralny: oni są chorzy i starzy - nie mają siły stać ale dlaczego moje dziecko ma nie zjeść?

Obserwując "normalną" kolejkę można zauważyć, jak różne są postawy jej uczestników. Najbardziej rzucają się w oczy agresywni. Są agresywni słownie - krzyczą, wymyślają, interwenują i agresywni fizycznie - odpychają ciężarne i inwalidów, wciskają się siłą do kolejki. Czasem są niebezpieczni, a zawsze bezkarni, bo milicja z reguły nie wtrąca się do kolejkowych sporów. Wzbudzą lęk w pozostałej części kolejki. A szczególnie - u lękliwych. Lękliwych jest zresztą coraz więcej. Boją się agresywnych współkolejkowiczów i agresywnej sprzedawczyni. W kolejce zwykle szybko tracą cierpliwość, załamują się, rezygnują z czekania. Wolą wyjść z pustą torbą, niż narazić się na niebezpieczeństwo kłótni. Ze względu na swoją słabą odporność psychiczną mają małe szanse na sukces w zakupach. Na ogół przegrywają w walce o byt.

W kolejce wyróżniają się również aktywiści. Spontanicznie organizują porządek w sklepie, nie dopuszczają agresywnych do lady. Starają się by w kolejce nie zwyciężyły reguły walki o byt. To przede wszystkim dzięki nim kolejka polska ma jeszcze ludzkie oblicze.

Kolejka jest zjawiskiem zmieniającym się w czasie. Jakie są fazy rozwoju kolejki?

Faza pierwsza - noc lub wczesny ranek - atmosfera raczej serdeczna, nawiązywanie kontaktów towarzyskich, rozmowy o życiu, o zakupach, o perspektywach / a raczej ich braku /, w tej fazie występuje tzw. zajmowanie kolejki, wychodzenie na chwilę do domu zjeść śniadanie lub do pracy podpisać listę obecności. Z kolejką warto się zaprzyjaźnić. To, czy będzie można do niej jeszcze wrócić zależy wyłącznie od życzliwości współkolejkowiczów.

Faza druga - otwarcie sklepu - atmosfera dramatyczna, niespokojna, pełna napięcia, oczekiwanie co przywieźli? ile? czy uda mi się wejść do sklepu? W tej fazie aktywizują się agresywni, usiłujący w zamieszaniu powstałym przed drzwiami wpełznąć się do środka. Słychać krzyki i kłótnie: pan tu nie stał, proszę stąd wyjść, zgnieciecie dziecko itp.

Faza trzecia - stanie w kolejce - atmosfera pełna obaw - czy starczy dla mnie? Ile jeszcze zostało? Dlaczego wciąż kupują tylko inwalidzi?

PROBLEMY NOWYCH IMIGRANTÓW

EMIGRACJA I CHOROBA

We wczesnych latach 1970-tych dwaj uczeni, Holmes i Rahe, opublikowali wyniki swych badań z zakresu medycyny psychosomatycznej. Od tego czasu w literaturze fachowej z roku na rok gromadziło się coraz więcej dowodów, że zmiany w życiu ludzkim i wynikający z tych zmian stress często prowadzą do chorób fizycznych. Zaobserwowano, że ryzyko zachorowania wzrasta zarówno w wyniku negatywnych jak i pozytywnych zmian w życiu. Prawdopodobieństwo zachorowania wzrasta więc zarówno po śmierci małżonka jak i w wyniku awansu w pracy, choć śmierć małżonka jest pewniejszą zapowiedzią możliwości popadnięcia w chorobę.

Ostatnio Marc Pilsuk, psycholog z University of California, opublikował w *American Journal of Orthopsychiatry* artykuł wysuwający tezę, że czynnikiem niezbędnym dla zachowania zdrowia jest "oparcie społeczne" - "social support" które jednostka otrzymuje od innych. Pilsuk powołuje się na wyniki badań, które wskazują, że ryzyko zachorowania wzrasta, kiedy w życiu jednostki załamują się utrwalone źródła społecznego oparcia. (Socjolodzy często posługują się terminem "więź społeczna") Zaburzenia i załamania oparcia społecznego, naruszenia więzi społecznej, często wynikają z emigracji, śmierci bliskich osób lub rozwodu, lub z częstych zmian miejsca zamieszkania.

Badania nad mobilnością geograficzną (zmiany miejsca zamieszkania) wskazują, że możliwości kontaktów ludzkich dających oparcie społeczne łagodzą stress związany ze zmianą. Stwierdzono na przykład, że osobom przenoszącym się do miejscowości, w których mieszkają ich krewni, ryzyko zachorowania grozi w mniejszym stopniu niż osiedlającym się tam, gdzie nie mają krewnych. Odkryto też, że w jednej z miejscowości w USA odznaczających się "bliskimi i intensywnymi kontaktami rodzinnymi i społecznymi" ataki serca były o 50 procent rzadsze niż przeciętnie w całych Stanach Zjednoczonych.

Wiele światła na omawiany problem rzucają badania nad skutkami utraty bliskich. Wraz z utratą bliskich zrywa się więź społeczna dająca jednostce oparcie w innych. Utrata bliskich ma na zdrowie wpływ dramatyczny. Wśród osób, które ostatnio poniosły taką stratę, śmierć na skutek ataku serca jest znacznie częstsza niż wśród innych osób w tym samym wieku. Dotyczy to szczególnie mężczyzn. Wzrasta także ryzyko innych chorób fizycznych i psychicznych.

Badania wskazują jednak, że niebezpieczeństwo choroby wynikające z utraty bliskich nie jest nieuniknione. Można mu zapobiec, utrzymując bliskie kontakty z ludźmi, dające osieroconej jednostce mocne oparcie w innych - "oparcie społeczne".

Wśród osób starszych wiekiem, zerwanie więzi społecznych wiążące się z przejściem na emeryturę, ze stratą małżonka lub ze zmianą miejsca zamieszkania często wywołuje stan ciężkiej depresji psychicznej. Depresja w takich okolicznościach występuje jednak w o wiele mniejszym stopniu jeśli jednostka utrzymała przynajmniej jeden ścisły związek z bliskim przyjacielem lub z kimś, komu się może zwierzać ze swych przeżyć.

Pilsuk przyznaje, że więzy społeczne często ograniczają jednostkę, mogą mieć charakter represyjny i destrukcyjny. Mimo tego, obecność w naszym życiu osób bliskich, pomocnych, których zachowanie daje się przewidzieć, jest, jak się wydaje, zbawienne dla zdrowia.

Były przewodniczący *American Society of Psychosomatic Medicine* (Amerykańskie Towarzystwo Medycyny Psychosomatycznej) dr S. Cobb, stwierdził w inauguracyjnym przemówieniu na zjeździe Towarzystwa.

"Odpowiednie oparcie społeczne, oparcie w innych ludziach, jest w stanie ochronić osobę przeżywającą kryzys przed całym szeregiem stanów patologicznych, od narodzin niemowląt o zbyt małej wadze - po zgon, od artretyzmu po gruźlicę, depresję, alkoholizm i inne choroby psychiczne".

Na czym polega zbawienno wpływ oparcia społecznego na zdrowie? Wpływ więzi społecznych łączących jednostkę z innymi? Uczeni prowadzący badania w tej dziedzinie wysunęli tezę, że wpływ ten dokonuje się za pośrednictwem systemu immunologicznego organizmu jednostki. Jest rzeczą prawdopodobną, że przewlekłe intensywne stany lękowe lub przewlekłe stany niepokoju wpływają zakłócająco na szereg procesów immunologicznych w organizmie, przy pomocy których organizm broni się przed chorobą, nie wyłączając autonomicznego systemu nerwowego i czynności neuroendokrynologicznych. Procesy te pozwalają organizmowi zmniejszyć ryzyko zachorowania.



Lękowi i niepokoju towarzyszy też przyspieszona praca serca i podwyższone ciśnienie, co często prowadzi do zaburzeń w układzie krążenia.

Oparcie społeczne, więź łącząca z innymi, jak się wydaje, prowadzi do zmniejszenia niepokoju i nadmiernego napięcia i w ten sposób zmniejsza podatność na chorobę.

W świetle przedstawionych tu wyników badań w dziedzinie medycyny psychosomatycznej, jest rzeczą jasną, że więź społeczna łącząca etniczne i emigranckie społeczności może skutecznie łagodzić stress związany z emigracją, zapewniając wyrwanym ze swego środowiska jednostkom swojskie i dające się przewidzieć w swych reakcjach otoczenie społeczne.

ANNE STEELE, M.S.W. Toronto
Napisane specjalnie dla "Echa Tygodnia"
(Tłum. J.)

Prawa autorskie zastrzeżone

Studium Intrygi

Jest w polskiej mowie kilka idiomów. Oto one: dołki pod kims kopać, nogę komuś podstawić, świnię komuś podrzucić. A wszystkie one w dosłownym rozumieniu oznaczają podstęp, knowania, oszczerstwo. O ludziach, którzy taką bronią posługują się w życiu wobec innych, mówi się po prostu - intrygant. W potocznym rozumieniu są to jednostki szkodliwe, aspołeczne, jako że innym czyniące krzywdę. A więc - bezwartościowe.

Czy bohater moich rozważań czyni intrygi, bo taki jest z natury? Nie uważam tak, co najwyżej niektórzy ludzie mają w tym kierunku dyspozycje wewnętrzne.

Mówi się, że intrygą posługują się ludzie, których ambicje przerastają zdolności i dlatego rekompensują w ten sposób swoje niepowodzenia. Szkalując tych, do których "niedorastają", którym zazdrościsz. Warto w tym momencie przypomnieć, że rodzice lubią ponad miarę podbijać ambicje swoich dzieci. Nadambitnych młodych ludzi mocno przeżywających niepowodzenia spotyka się bardzo dużo. Czy mogą z nich - w przyszłości - wyrosnąć intrygantów?

Owszem, często w dorosłym życiu "profituje" w ten sposób wychowanie, w którym dominowały nadmierne oczekiwania rodziców, niewspółmierne do możliwości dziecka. W zetknięciu z dorosłym życiem, w którym celem staje się walka o prestiż, kiedy będzie towarzyszyć ciągle porównywanie siebie z innymi, rywalizacja - w człowieku z taką osobowością łatwiej radnie narastać zazdrość, a potem zawiść. A z tego rodzi się gotowość do intrygi.

Działac z ukrycia, "obrabiać" kogoś za plecami - tak postępują ludzie słabi, tchórzliwi. Zatem intrygant jest osobnikiem, którego cechuje niska samoocena, brak wiary we własne siły. I dlatego za pomocą intrygi próbuje osiągnąć swój cel, kogoś zniszczyć, kogoś, komu chorobliwie czegoś tam zazdrości, kto mu w jakiejś sytuacji, po prostu, przeszkadza.

Intryga daje intrygantowi poczucie walki o swoje, o co otwarcie nie ma odwagi walczyć. Ale tylko pozornie czyni go w jego oczach silniejszym, bo przecież łatwo zdać sobie sprawę, że to działanie w ukryciu powoduje u intryganta ogromny niepokój. Czasem tak silny, że aż samoniszczący. Intrygującego spotyka więc kara, gdyż niszcząc kogoś - sam siebie też "podniszcza".

Tak jest w przypadku tzw. osób słabych, ale zdarzają się ludzie mocni, którzy działają "zza węgla" nie dlatego, że się boją, ale dlatego, że potrzebują intrygi do realizacji ukrytego celu, pozornie z konkretną intrygą nie związanego.

Jakie osobowości, poza słabymi i nader mocnymi, są skłonne do intrygowania?

Tamci, ci słabi i mocni, mają w tym działaniu jakieś upatrzone korzyści, a są i tacy, którzy uprawiają intrygę na zasadzie "sztuka dla sztuki". A więc osobowości histeryczne, które wręcz kochają wszystko wyolbrzymić, ubarwiać, manipulować sytuacją. Następnie - osoby, które lubią na co dzień tzw. "teatr", czyli atmosferę sensacyjności, dlatego uciekają się do kłamstwa, przeinaczeń. Wreszcie, pewne osobowości snując drobne intrygi wypełniają sobie wewnętrzną pustkę.

Mamy wśród intrygantów tchórzów (ci słabi), prowokatorów (ci mocni), histeryków (co wyolbrzymiają), kabotynów (którzy "zagrywają" - mają potrzebę stwarzania wydumanych sytuacji), wreszcie takich, którzy umieją wewnętrzną pustkę wypełniać jedynie intrygami.

Aby charakterystyka intryganta stała się pełniejsza, wymienię metody najczęściej używane, plotka, anonim, prowokacja, albo tylko, przemilczanie, niedopowiedzenie, zatajenie. Słowem - inscenizacja sytuacji, która ma sugerować inną rzeczywistość. Nieprawdziwą.

Najgorsze jest w tym działaniu to, że intrygant wciąga do grz przeciwko komuś zawsze trzecią osobę. Bo albo tę trzecią straszy, albo ją buntuje, zmiechca przeciwko komuś, w kogo ma uderzyć intryga - albo tę trzecią osobę, po prostu wykorzystuje.

Na koniec rozważań należy zadać pytanie: jak reagować na intrygę, to znaczy - jak ma się bronić człowiek przez intrygę "zaatakowany"? Czy może walczyć tą samą bronią?

Proszę mi wierzyć osoba, która ma "czyste ręce" nawet jeśli zostanie przez intryganta (ów) zaatakowana wyjdzie z opresji cało. Obroni ją po prostu, jej uczciwość. Natomiast intryga, w ostatecznym obrachunku, obróci się przeciwko tym, którzy ją zorganizowali. Zostaną przecież zdemaskowani, a otoczenie ich potępi.

Podoba GRAZYNA SŁOŃSKA

KONTROWERSJE

Wywiad Tygodnia

Kupić, nie kupić zastanowić się trzeba!

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce postawiło impresariów sprowadzających imprezy artystyczne z Polski w nowej, niespotykanej do tej pory i bardzo trudnej sytuacji. Uległo w tej sytuacji zmianom również nastawienie publiczności polonijnej. Kontrowersje, domysły i spekulacje zrodziły wśród publiczności nieufność, która wynika często z braku rozeznania. Istnieje obawa, iż w zamęcie sporów i odmienności poglądów gubią się gdzieś istotne sprawy, których wyjaśnienie uprościłoby znacznie sytuację. Nadszedł więc chyba czas, ażeby zastanowić się nad perspektywami polskich imprez artystycznych, z którymi głównie, od kilkunastu lat wiązało się życie kulturalne Polonii Amerykańskiej.

Z pytaniami, na ten niewątpliwie drażliwy w obecnej sytuacji temat, zwróciłem się do Jana Wojewódki, który od lat 35 organizuje na emigracji imprezy artystyczne, a od 25 sprowadza artystów i teatry z Polski. Jan Wojewódka powrócił przed kilkoma dniami z kraju. Oto rozmowa ze znanym impresario.

- Czy w takiej sytuacji zrezygnował Pan na razie ze sprowadzania imprez z Polski?

- Nie zrezygnowałem bynajmniej i nie widzę ku temu potrzeby. Zdam sobie sprawę, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce spowodowało pewien zamęt wśród publiczności polonijnej, nieprzychylny stosunek do artystów przyjeżdżających z Polski po 13 Grudnia, a nawet ich bojkot. Nie są to jednak powody, które mogłyby mnie skłonić do zaprzestania działalności prowadzonej wśród Polonii Amerykańskiej od 35 lat. Wiele spraw wyjaśniło się w międzyczasie. W mojej opinii stosowanie bojkotu wobec artystów z Polski godzi nie we władzę, lecz przede wszystkim w nich samych, w ludzi, którzy zostali pozbawieni w Polsce możliwości wykonywania swego zawodu, a więc i źródła utrzymania. Godzi również w nas, którzy w ten sposób odcinamy się świadomie od wszystkich związków z kulturą kraju, który opuściliśmy.

- Jak Pan zapewne wie "Solidarność" ogłosiła niedawno listę polskich artystów - kolaborantów, tzn. ludzi, którzy świadomie występują się juncie Jaruzelskiego / Lista opracowana przez "Solidarność artystów sceny i filmu z dn. 23 4 82r /

Czy wobec tego inni, których nie widzimy na tej liście mogą liczyć w dalszym ciągu na poparcie środowisk polonijnych?

- Znam tę listę i generalnie zgadzam się z koniecznością pewnego rodzaju selekcji, skoro już taka lista istnieje. W przeciwnym razie nie byłoby potrzeby ogłaszania wspomnianej listy. W zespołach, z którymi zawarłem umowy w czasie mego pobytu w Polsce i które przybędą tu w jesieni, nie ma oczywiście ani jednej osoby, której nazwisko znalazło się w spisie "artystów - kolaborantów".

- Skoro już mowa o "kolaboracji", to na czym, zdaniem Pana, polega współpraca artystów z juntą? Którzy z nich zasłużyli sobie na miano kolaborantów? Na jakiej zasadzie zostali do nich zakwalifikowani?

- W chwili obecnej jest czynnych w Polsce około 90% teatrów. Prawie wszyscy aktorzy dramatyczni powrócili do pracy. W teatrach gra się normalny repertuar. Aktorzy dramatyczni nie mają na ogół trudności z uzyskaniem "engagement". Dotyczy to nawet tych, którzy pozostawali w jawnej opozycji w stosunku do władz - np. wypuszczona niedawno z obozu dla internowanych Halina Mikołajska, która wystąpiła w Teatrze Polskim w "Wyzwoleniu", Stanisława Wyspiańskiego i której publiczność zgotowała na stojąco gorącą owację. W gorszej niewątpliwie sytuacji znaleźli się artyści estradowi, którzy nie mają po prostu możliwości kontynuowania swojej pracy zawodowej, a więc zostali pozbawieni również źródła utrzymania. Zlikwidowano prawie wszystkie kabarety. Obcięto znacznie objazdy po kraju. Jest to jedna z przyczyn, dla których wielu znanych estradowców występuje dziś w podrzędnych lokalach za granicą, choćby w Chicago.

Istotne jest to, iż artyści nie występują na ogół obecnie w telewizji, którą uważa się za źródło oficjalnej propagandy. Występy w TV, podobnie jak udział w niektórych festiwalach / Festiwal Piosenki Żołnierskiej

Dokonczenie Str 11

ULOTKA BOJKOTOWA

DRODZY RODACY

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce tysiące dziennikarzy, literatów, artystów poświęciło swoją karierę zawodową dla tego, co uważali za wartość wyższą, honoru i miłości Ojczyzny. Ludzie ci odmówili współpracy z dyktaturą wojskową i wielu z nich zostało pozbawionych możliwości pracy w swoim zawodzie. Tak jak zwykle w zwrotnych momentach historii znaleźli się ludzie, którzy współpracują z władzą narzuconą narodowi siłą. Jest ich zdecydowana mniejszość i są oni napiętnowani przez społeczeństwo polskie. Pisarz Żukrowski znajduje u siebie pod drzwiami domu stopy swoich książek odnoszonych mu przez czytelników potępiających jego poparcie dla junty. Aktor Łazuka został ostrzyżony do gołej skóry, podobnie jak polskie kobiety zadające się z hitlerowcami w czasie II wojny światowej. Informacja z 25-ego marca tego roku (Pomost, 14) mówi, że na ponad 70 aktorów, którym telewizja zaproponowała udział w filmach, tylko 2 zdecydowało się podjąć pracę. Publiczność w kraju bojkotuje występy aktorów kolaborantów poprzez nieustające oklaski i hałas na sali.

A oto przedruk z podziemnej polskiej gazety

LISTA KOLABORANTÓW Konrad Górski - historyk literatury, Mikołaj Kozakiewicz - socjolog, Kazimierz Kozłowski - dziennikarz, Henryk Panas - literat, Julian Kawalec - literat, Julian Pałka - plastyk oraz aktorzy: Zygmunt Kęstowicz, Stanisław Mikulski, Wojciech Siemion, Aleksandra Zawieruska, Bogdan Łazuka, Kazimierz Brusikiewicz, Mieczysław Gajda, Joanna Jędrzyka, Stanisław Zaczek, Mieczysław Fogg. Mimo ogłoszenia bojkotu PR i TV następujący aktorzy zdecydowali się na udział w "Podwieczorku przy mikrofonie" dla widowni wojskowej: Hanna Bielicka, Włodzisław Gliński, Jadwiga Jaroszyńska, Lidia Korsakówna, Zbigniew Leśniak, Barbara Marszał, Jerzy Ofierski.

(KOS - Warszawa)

Na liście tej znajdują się JERZY OFIERSKI i JANINA JAROSZYŃSKA** występujący dzisiaj u nas. Pokazmy poprzez oznaki dezaprobaty (chrzkanie, kasłanie, buczenie, krakanie) se ci, którzy liczyli na profity z kolaboracji w postaci zagranicznych występów przed Polonią pomylili się w swoich rachubach. Tym samym pokazemy że doceniamy odwagę tysięcy artystów, którzy odmówili współpracy i wielu z nich nie ma dzisiaj przed nami właśnie z tego powodu. Uczcijmy jednak oklaskami pozostałych aktorów, życząc im by mogli przyjechać do Kanady również wtedy, gdy Polska odzyska niepodległość.

** Zostało stwierdzone, że Jadwiga Jaroszyńska z listy kolaborantów i Janina Jaroszyńska to ta sama osoba.

KOLEJKA - POLSKA DROGA DO KOMUNIZMU

Niektórzy próbują nawiązywać rozmowy, inni zaś z przestachem wpatrują się w ladę sklepową, na której zapasy towaru topnieją. Spoglądają na zegarek /jedni powinni już być dawno w pracy, inni zaś zostawili w domu dzieci/.

Faza czwarta towar się kończy - napięcie gwałtownie rośnie, słychać okrzyki: nie dawać tyle, każdy chce kupić, inwalidzi muszą poczekać! Znowu aktywizują się agresywni.

Faza piąta towar się skończył - rośnie nastrój rezygnacji, apatii. Niektórzy wychodzą ze spuszczonymi głowami, inni próbują wyładować swoją agresję na sprzedawczyńkach. Po wyjściu ze sklepu ostatniego klienta / kolejka zawieszonych ustawia się na dworze, tworząc zaczątek nowej, popołudniowej kolejki/, ekspedientki oddychają z ulgą. W sklepie nie ma już wrzaskliwej tłuszczy, z którą muszą się męczyć kilka godzin dziennie. W ich interesie jest, by towaru było jak najmniej. Parzą herbatę. Rozpoczynają pogawędkę. Mają nadzieję, że najbliższa dostawa towaru będzie jak najpóźniej. Zdają odpocząć.

Oczywiste jest, że opisana tu polska sytuacja kolejkowa i zakupowa odpowiada pacyfikacyjnym zamierzeniom władz wobec społeczeństwa. Obserwuje się świadomą manipulację zaopatrzeniem rynku w celu wymuszenia na społeczeństwie określonych ustępstw. Przed grudniową wojną 81 zaopatrzenie w kraju było tragiczne. Rzekomą przyczyną była oczywiście "Solidarność" i strajki. Po 13 Grudnia rzucono na rynek żelazne wojskowe zapasy - mrożone mięso, konserwy,

zółty ser. Społeczeństwo miało sobie tym otrzeć łzy. Od nowego roku znowu zaczęło brakować wszystkiego. Rozpoczęto kampanię propagandową: nie ma żywności, bo jest za tania i ludzie za bardzo ją wykupują / w domysle za dużo jedzą/. Piętnowano spekulantów. Po 300-400% podwyżce cen, której towarzyszyła niewielka rekompensata i gwałtownym spadku dochodów / w przeliczonej rodzinie, gdzie obydwójce pracują, pieniędzy starczy nie dalej niż do dwudziestego/, towary znowu pojawiły się na rynku.

Ogłoszono wielki sukces podwyżki cen. Uszczęśliwiona telewizja pokazywała polki sklepowe wypełnione złotym serem i śmietaną. A prawda jest taka, że ludzie po prostu nie stać na robienie zakupów. Co dziesiąty Polak nie może sobie nawet wykupić swoich przydziałów kartkowych.

Wydawać by się mogło, że kolejka jest sprzymierzeńcem władzy. Ludzie nie mają czasu na myślenie, dyskusowanie, konspirowanie. Koncentrują się na swoich potrzebach biologicznych, poświęcają im całą swoją energię. Z kolejki człowiek wychodzi zmęczony i oglupiony. Zepchnięty do poziomu walki o byt.

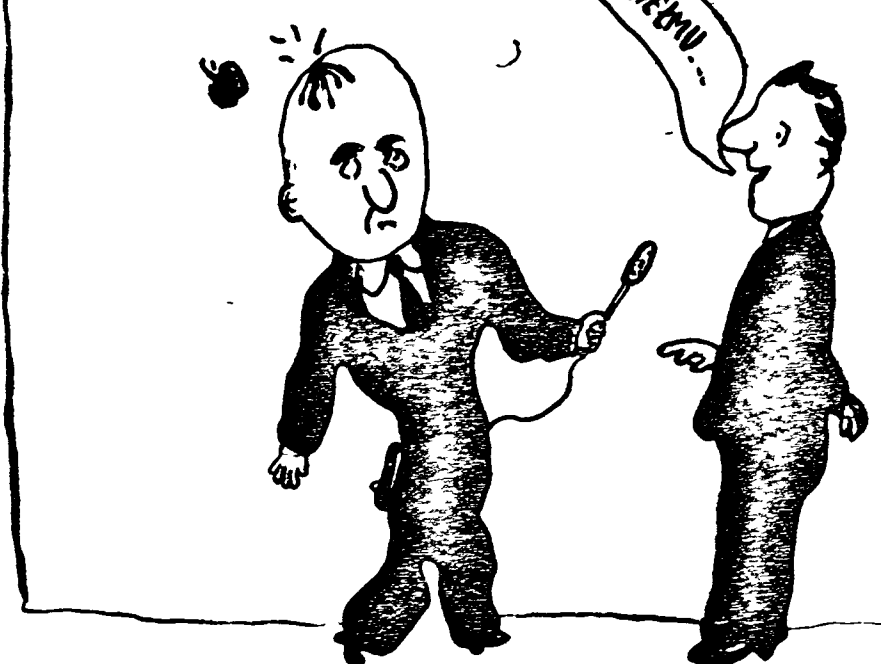
A jednak. Nie jest to takie proste. Stanie w kolejce nie zawsze musi być na rękę władzy. Kolejka jest zwykle antypanstwowa, krytyczna, rozdyskutowana. Ludzie mówią w niej, co myślą. Kolejka nie musi być posłuszna i grzeczna. Często jest źródłem oporu i wrogości wobec władzy. A władza tego się boi. I drugi problem. Kolejka wyciąga ludzi z pracy. Coraz częściej normą staje się robienie zakupów w czasie pracy. Czasem milicja robi łapanki wśród kupujących.

Osoba, przyłapana na zakupach w czasie pracy dostaje w dowódzie osobistym specjalny karany stempel. To jednak nie odstrasza kobiety, mającej małe dzieci. Wiedzą, że po południu w sklepach nie ma już nic. Stąd ich determinacja. W ten właśnie sposób - czasem nieświadomie - ludzie przyłączają się do wielkiego społecznego ruchu BIERNEGO OPORU wobec władzy, którego jednym z elementów jest sabotaż pracy.

Polska kolejka staje się coraz potężniejszym ośrodkiem oporu wobec władzy. Narasta w niej frustracja i gniew. Do polskiej kolejki nie trafia radiowo-telewizyjna propaganda typu: pracuj lepiej, będziesz miał lepiej. Kolejka wie, że dobra praca w warunkach niesprawiedliwości społecznej jeszcze bardziej tę niesprawiedliwość może zwiększyć. Kolejka - choć czasem skłócona wewnętrznie, jest uparta i cierpliwa. Ale w sytuacji zewnętrznego zagrożenia konsoliduje się. Ma wspólny cel: PRZETRWAĆ. Przetwać mimo wszystko.

aktualności

Andrzeja Czeczota



102 Dni Wojny Honorowej

Argentyna liczyła na szansę dyplomatyczną uznania na gruncie prawa międzynarodowego argentyńskości Falklandów. Debaty, które się zresztą pod tym względem toczyły w ONZ były pyskówkami. Wykazały skądinąd nieistnienie na gruncie prawa międzynarodowego sprawnych pojęć i definicji - co to znaczy posiadać /legalnie albo nielegalnie/ dane terytorium, kto jest agresorem a kto nie. Tym niemniej już 3 IV Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała rezolucję nr 502 wzywającą Argentynę do wycofania swych wojsk z Falklandów. Rezolucja ta nie została zawetowana przez ZSSR co świadczy o perfidii zagranicznej polityki Sowietów, którzy wtedy nie spodziewając się tak stanowczej postawy Brytyjczyków, chcieli uchodzić na papierze za strażników pokoju i zwolenników metod legalnych. Gdy już było jasne, że Brytyjczycy płyną się bić, ZSSR stanął całkowicie po stronie reżymu totalitarnego i według niego agresorem nie była Argentyna lecz W Brytania odgrzewająca kolonialne ambicje i imperialną żądzę podboju.

Wojna ściśle ograniczona

Od samego początku wojny, Brytyjczykom przyświecał jeden cel - ograniczyć wojnę wyłącznie do terytorium Falklandów i 200 milowej strefy wojennej wokół wyspy. Zadaniu nie udało się. Wskazywała na to meeskalacja konfliktu towarzyszyła ograniczona strategia wojenna. Zresztą umożliwiało to skromny cel polityczny wojny wojska argentyńskie muszą wrócić do Argentyny plus władza brytyjska nad Falklandami musi być bezwarunkowo restaurowana. Kosztowała ta strategia drogo. Było jasne, że najlepszą techniką walki byłoby zniszczenie baz lotniczych z których startowały samoloty argentyńskie do lotów nad Falklandy. W związku z tym, że bazy te znajdowały się na terytorium Argentyny Thatcher ze względów politycznych nie uległa priorytetowi strategicznemu - bazy te będąc łatwym celem brytyjskich łodzi podwodnych, jak również możliwym celem brytyjskiego lotnictwa pozostały nietknięte. Powtórzmy kosztowało to bardzo drogo, gdyż największe ciosy Brytyjczycy otrzymali właśnie z rąk argentyńskich pilotów. Chociaż według uprzedzonych, zakulisowych pogłosek wyjaśniających lądowanie uszkodzonego helikoptera brytyjskiego w Chile, komandosom brytyjskim udało się zniszczyć podczas nocnej akcji jedną z lotniczych baz argentyńskich i kilka-kilkanaście samolotów zdolnych do wstrzeliwania rakiet Exocet. Żadne ze stron nie potwierdziła oficjalnie tej informacji, ale jeśli akcja ta miała miejsce, zapewniła Brytyjczykom zwycięstwo.

Utrzymanie wojny ograniczonej było wielkim sukcesem politycznym skutecznego trzymania się przez Thatcher koncepcji, że to polityka i dyplomacja rządzą wojną stosując ją jako środek. Ze swej strony premier i pozostali cywile w rządzie pozostawili wojskowym wolną rękę w prowadzeniu samych działań wojennych w ramach przyjętej strategii. Swoją rolę w nieeskalacji wojny falklandzkiej ma również Argentyna chociaż nie podjęcie

przez nią wojny globalnej z W Brytanią wynikało nie z dobrej woli junty lecz z braku środków. **Test sojuszy**

Wojna falklandzka spowodowała niespodziewaną jedność NATO i świata zachodniego. Amerykanie jak długo się dalo próbowali medlować spór by w końcu oficjalnie zająć stanowisko probrytyjskie i sojusznicze. Wcześniej na godziny przed inwazją wyspy Reagan przeprowadził rozmowę telefoniczną z przywódcą junty Galtierim, w której przestrzegł go przed agresją i ujawnił amerykańskie sympatie. Podczas samej wojny okręty amerykańskie zastąpiły brytyjskie na wodach przydzielonych im przez NATO do ochrony oraz dostarczały paliwo okrętom i samolotom brytyjskim podczas konfliktu. Kraje NATO wskazały Argentynę jako agresora żądając wycofania jej wojsk, a następnie EWG wprowadziło embargo na handel z Argentyną. Postawa krajów sympatyków i sojuszników Argentyny była bardziej krzykliwa, ale i na krzyku się zakończyła. Członkowie Paktu z Rio, który zobowiązywał kraje Ameryki Północnej i Stany Zjednoczone do wspólnej akcji wojennej w razie ataku na któregośkolwiek członka /przede wszystkim ataku ze strony kraju komunistycznego/ ogłosili hałaśliwą rezolucję wskazującą Brytyjczyków jako agresorów i uznającą "odwieczne" prawa Argentyny do Malwin. Podczas głosowania USA nie głosowały przeciw, a wstrzymały się od głosu. Ale żaden z tych krajów nie przekazał zabiegającej o to Argentynie ani jednego pocisku Exocet, nie potwierdzone zostały także pogłoski że w szeregach armii argentyńskiej walczą latynoscy obcokrajowcy. Najpotężniejsze państwo kontynentu Brazylija przyjęła stanowisko wygodne dla Brytyjczyków - poparła legalne prawa Argentyny do Falklandów, ale potępiła inwazję zbrojną wojsk argentyńskich.

Na awanturze chciały zyskać Sowiety. Na drugiej Radzie Bezpieczeństwa związanej z Falklandami /na pierwszej uchwalono rezolucję 502/ przedstawiciel ZSSR Trojanowski oskarżył Brytyjczyków o powrót do metod z czasów imperium i kolonializmu. A Castro zwrócił się do Argentyny z ofertą wysłania na pomoc własnych żołnierzy. Sowietom w rzeczy samej zależało na przedstawieniu zamożnych państw kapitalistycznych jako podstawowego wroga ludzkości i na uzyskaniu sojuszników na kontynencie o bardzo marnych postępach komunizmu. To że argentyńska junta jest totalitarną juntą antykomunistyczną nie miało dla Sowietów znaczenia.

Starcie dwóch cywilizacji.

Przebieg tej wojny ujawnił także pewne właściwości cywilizacyjne dwóch zaangażowanych w nią światów. Dla Brytyjczyków była to wojna honorowa, wojna o zasady. Chodziło w niej przede wszystkim o potwierdzenie, że demokratyczne państwo stanie w obronie każdego kto legitymuje się brytyjskim paszportem.

Hanebną rolę od tej strony odegrała jak zwykle lewicująca opozycja na czele z Footem początkowo wysmiewającą wojnę, później zajmująca dwuznaczną pozycję. Generalnie jednak rzecz biorąc społeczeństwo brytyjskie zdało swój egzamin moralny i polityczny celująco. Sondáže wykazały że ponad 80% społeczeństwa akceptowało stanowisko żelaznej damy w trakcie wojny.

Po stronie argentyńskiej była to wojna głupia, źle skalkulowana wywołana przez juntę w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od krachu totalitarnych rządów, w celu utrzymania się przy władzy. Naród argentyński generalnie dał się złapać na budowanie frontu narodowego a karmiony fantastycznymi danymi propagandy o sukcesach własnych wojsk i krwiożerczości Brytyjczyków wzniesił w sobie emocje tłumy, który totalitarny rząd trzymał dotychczas przy pomocy represji z dala od polityki i życia obywatelskiego.

Tak jak dla Brytyjczyków liczyło się każde życie ludzkie, każdy zraniony żołnierz był otaczany opieką, tak totalitarny rząd dowiódł że traktuje własnych żołnierzy jak bydło armatnie. Do dziś nie ujawnił strat, przez niedbalstwo pozwolił by żołnierze odmrażali się w temperaturach około -1 w nocy, wreszcie w sposób ohydny odniósł się do własnych jeńców. Przez kilka dni nie chciał ich w ogóle przyjąć a gdy wreszcie mogli wrócić to wracali do domów małymi grupkami z miejsca oddalonego znacznie od większych skupisk ludzkich. /I tak lepiej niż Sowietci, którzy swych wracających jeńców rozstrzeliwali bądź wysyłali do łagrów za niewalczenie do ostatka pozwolić na jenieństwo to zdrada /

Typowo również dla rządów totalitarnych, gdy przyszła klęska trzeba znaleźć kozła ofiarnego, rzecz jasna z dala od władzy. I tak junta powołała Radę Honorową na czele z dowódcą I armii generałem C. Nicolaidesem. Nie, zadaniem tej rady nie jest nadawanie odznaczeń. Ma zbadać odpowiedzialność żołnierzy i oficerów za poniesioną porażkę. W praktyce po poświęceniu Galtieriego sprowadza się to do wykazania tchórzostwa szeregowych oraz niższych rangą oficerów.

Znaczenie Wojny Honorowej

Wojna ta dowiodła, że państwo totalitarne nie jest aż tak mocne a jego armie aż tak wspaniałe, a państwo demokratyczne aż tak przetręcone, a jego armie aż tak zgnięte. Brytyjczycy dowiedli całemu światu, że pomimo wszelkich trendów pacyfistycznych i antyzbrojeniowych zderających społeczeństwa zachodnie, społeczeństwa te potrafią powiedzieć "Nie" w przypadku agresji zbrojnej. Co więcej potrafią się udać na wojnę honorową i prowadzić ją z wielkim duchem z dala od macierzystego kraju. NATO i EWG dowiodły światu, że w sytuacjach agresji na sojusznika Zachód potrafi się zjednoczyć pokazać siłę i pamiętać o biznesie, handlu i pieniądzu.

Zbigniew Farmus

WYWIAD TYGODNIA

w Kołobrzegu, Festiwal Piosenki Radzieckiej / , poczytywane są właśnie za akt kolaboracji. To prowadzi jak myślę do znalezienia się na liście kolaborantów, ogłoszonej przez "Solidarność".

- Czy artystom wyjeżdżającym obecnie na występy za granicę utrudnia się otrzymanie paszportów?

- Na ogół nie. Choć, z pewnością, istnieją wyjątki. Jacek Fedorowicz na przykład, który nota bene zrezygnował na razie z występowań na estradzie i zajmuje się rozwożeniem paczek dla internowanych, Halina Mikołajska czy też może Daniel Olbrychski, mogliby jak sądzę spotkać się z odmową władz.

- Czy wybór zespołu zaproszenie go na turnee po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, zależy od Pana, czy też zespoły te są wysyłane z polecenia władz?

- Podobnie jak poprzednio - wybór programu i skład zespołu zależy całkowicie ode mnie. Potrzebuję na to, tak zresztą jak przedtem, aprobaty władz. Cenzura miała zresztą zawsze ostatnie słowo odnośnie tekstów importowanych za granicę programów. Pod tym względem nic się nie zmieniło.

- Spotkał się Pan na pewno z zarzutem, iż organizowanie imprez importowanych z Polski - przysparza jedynie dolarów kasie junty. Zechciałby Pan może wyjaśnić - jak duży procent dochodu wędruje do kasy PRL?

- W istocie sprawa wygląda zupełnie inaczej. Umawiam się bezpośrednio z artystami na konkretną sumę honorarium to otrzymują oni w całości bez względu na to czy ja zyskuję na przedstawieniu czy też tracę. Jedynie 19% z umówionych honorariów / narzut za pracę organizacyjną / wypłacam PAGARTOWI jako oficjalnej agencji, z którą podpisuję umowę.

Nieco inaczej przedstawia się rzecz w wypadku zespołów państwowych, jak np. "Mazowsze", gdzie członkowie zespołu nie otrzymują honorariów, wypłaca się im jedynie diety, a cały dochód wędruje do kasy państwowej. Pieniądze, które otrzymują artyści ode mnie, pozostają zresztą w przeważającej części na tej półkuli. Wydawane są na utrzymanie tutaj, żywność, przedmioty pierwszej potrzeby, prezenty dla rodzin i t p.

- Jakie więc zespoły zobaczymy w sezonie jesiennym?

- Na początek będą to dwie składanki. Nie tylko zresztą dlatego, że publiczność chętnie chodzi na tego rodzaju imprezy. Myślę, że w obecnej sytuacji jest moim obowiązkiem pewnego rodzaju pomoc artystom, zwłaszcza tym, którzy współpracowali ze mną na przestrzeni 25 lat / jak Kunicka, Santor i inni, którzy przybędą tu na jesieni /, a teraz mają bardzo ograniczone możliwości zarobkowania w Polsce. Po Nowym Roku natomiast noszę się z zamiarem sprowadzenia znakomitego przedstawienia dramatycznego z Teatru Starego w Krakowie, który przyjechałby do nas z "Barbarą Radziwiłówną".

Chciałbym powtórzyć jeszcze raz. Zawieszenie wymiany kulturalnej z Polską godziłoby moim zdaniem przede wszystkim w samych artystów, pozbawiałoby Polonię istotnych dla niej kontaktów z rodzimą kulturą, nie sprawiając w samej rzeczy najmniejszej krzywdy tym, którzy narzucili prawo wojenne narodowi polskiemu. Stany Zjednoczone nie zawiesiły umowy o wymianie kulturalnej z Polską, a tylko w tym wypadku rozumiałbym sens podporządkowania się decyzji tej również środowiska polonijnego. Nadal przybywają tu i występują polskie orkiestry / w listopadzie wystąpi w Chicago Warszawska Orkiestra Kameralna / i inne zespoły, zapraszane przez amerykańskie agencje lub wyższe uczelnie. Myślę, iż po prostu decyzję oglądania lub nieoglądania imprez sprowadzanych obecnie z Polski należy pozostawić samemu widzowi. Czuję się jednak w obowiązku wyjaśnić pewne sporne i szczególnie drastyczne aspekty zagadnienia, które sprowadzały krzywdzące nieraz, a nie mające żadnego uzasadnienia, spekulacje.

Rozmawiał Andrzej Azarjew

Eurolux

ZAKŁADANIE NOWYCH INSTALACJI
WYMIANA USZKODZONEJ
ELEKTRYCZNE URZĄDZENIA
PRZEMYSŁOWE I DOMOWE
SPECJALNOŚĆ
OŚWIETLENIE OGRODÓW
(LANDSCAPING LIGHT)

497-9441

PORADY

DLA CIEBIE, DLA DŃMU

LATWY SWETER

Hej Dziewczyny Nie bójcie się kolorów, nie bójcie się wełny Przejdźcie się po sklepach, zajrzyjcie do butików, puście wodze fantazji Ceny też zobaczcie, ale nie popadajcie w kompleksy Wszystko co z włóczki może być Wasze za kilkadziesiąt, kilkanaście, kilka dolarów a czasem (ale o tym potem) "absolutely free" Na początek opiszę łatwy do wykonania a efektowny sweter, idealny na jesienne chłody

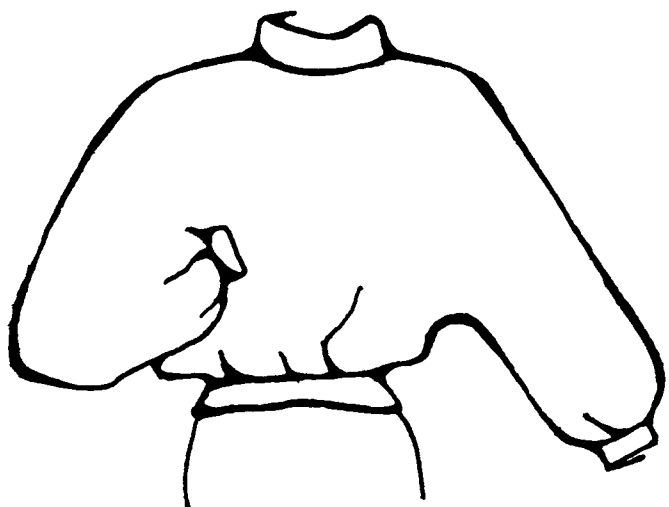
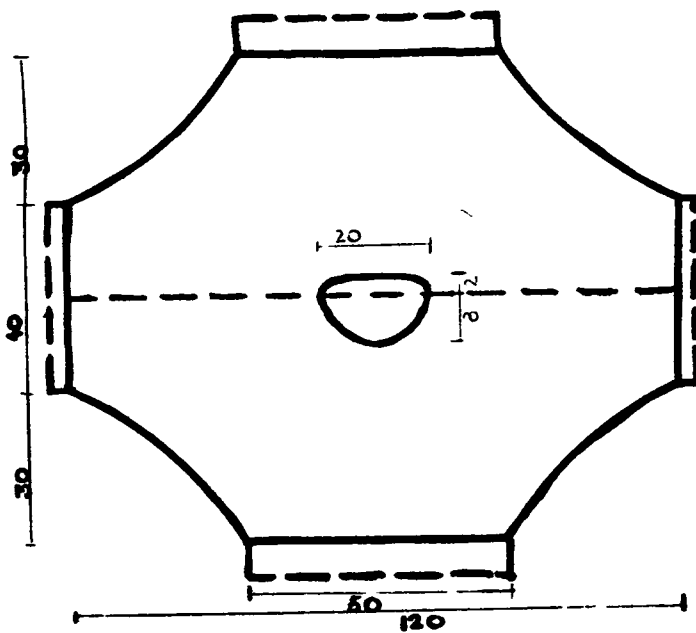
Potrzebujesz 500 g włóczki, druty nr 4 (połączone nylonową żyłką), druty nr 3

Próbka 18 oczek - 10 cm, 20 rzędów - 10 cm

Wykonanie

Nabrać 90 oczek na druty nr 4 Przerabiać splotem ponczosznyczym 20 rzędów dodając z obu stron każdego prawego rzędu po 1 o (na drucie powinno być 110 o, wysokość roboty - 10 cm) Następnie przerabiać 40 rzędów dodając z obu stron każdego prawego rzędu po 2 o (na drucie powinno być 190 o, wysokość roboty - 30 cm) Teraz dodać z obu stron od razu po 13 o (na drucie powinno być 216 o) Dalej 20 rzędów przerabiać równo Podzielić robotę na dwie równe części (po 108 o) Oczka pierwszej części przełożyć na drut zapasowy, zaś oczka drugiej części przerabiać od strony rękawa równo, od strony podkroju szyi zamykać kolejno w co drugim rzędzie 4-3-2-2-2-2-1-1-1 razem 18 o Będzie to podkrój szyi z przodu Teraz dodawać kolejno 8-6-4 razem 18 o będzie to podkrój szyi z tyłu Tak samo przerobić oczka drugiej części modelu przełożone na zapasowy drut Połączyć oczka Przerabiać równo do wysokości 70 cm licząc od początku roboty Odjąć w jednym rzędzie po 13 oczek po obu stronach roboty, na następnie po obu stronach każdego prawego rzędu po 2 o do wysokości 90 cm Dalej odejmować po jednym oczku Na wysokości 100 cm licząc od początku roboty, powinno być 90 o Zamknąć je w jednym rzędzie Złożyć robotę na pół Zeszyć boki Dół i rękawy wykonać odpowiedniej długości ściągaczami wykonanymi na drutach nr 3

Golf nabrać 72 o na druty nr 3 i przerobić ściągaczem 10 cm lub więcej Oczka ostatniego rzędu pozostawić otwarte co umożliwi odpowiednio elastyczne przyszyć golfu do wykroju szyi modelu



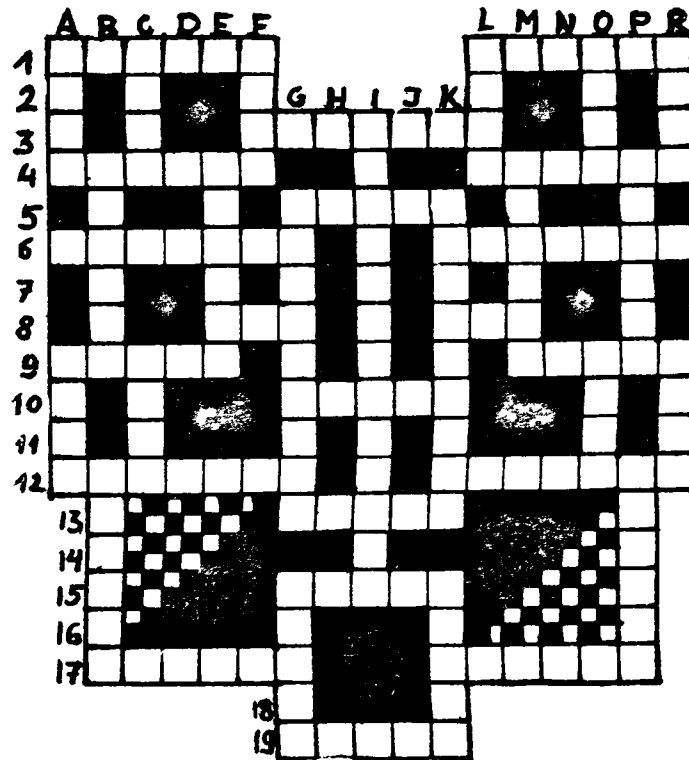
KRZYŻÓWKA

Poziomo

- 1-A Ziemia w nim się obraca
- 1-L roślina pamiętająca dinozaury
- 3-F zaleca się na scenie
- 4-A zając
- 4-L jechał nią Kopciuszek
- 5-G nie rob jej mężowi
- 6-A pojazd wodny
- 6-K wada
- 8-E wymarły ssak polskich lasów
- 8-K as
- 9-A egzotyczna roślina
- 9-M nakrętka
- 10-G ziemia
- 12-A klaszcze za pieniądze
- 12-K zysk
- 13-G "Moja Ja Cię Kocham"
- 15-G paskudnie rozgotowana kaszka
- 17-B ja Ci pokażę
- 17-K z nią lub na niej
- 19-G ten co napisał

Pionowo

- 1-A moto
- 1-C postać z "Faraona" B Prusa
- 1-F gorzki, kwaśny, słodki, słony
- 1-L okręt w ruinie
- 1-O m in natury
- 1-R rym do ława
- 3-1 niezależność państwowa
- 4-B znawca zwierząt
- 4-E szeroki w barach
- 4-M wycucie piękna
- 4-P słodki
- 5-G ma jedną literę więcej niż Stargard Szczeciński i jest Gdąski
- 5-K tam kangury -
- 9-A trunek
- 9-C Jagiellonka
- 9-O w niej pasta do zębów
- 9-R biała szata liturgiczna
- 12-B stan głębokiego uśpienia
- 12-P do pasienia
- 15-G to co zrobił Staś na sukni
- 15-K gra na scenie



Lamigłówka

TRZY KARTY

Ułożono trzy karty w poziomym rzędzie, rewersami do góry

Wiemy, że,

- a) karta treflowa leży po lewej stronie karty karowej,
- b) walet leży po prawej stronie króla,
- c) piątka leży po lewej stronie karty pikowej,
- d) karta pikowa leży po prawej stronie karty treflowej,

W jakiej kolejności ułożono na stole te trzy karty?

Cennik ogłoszeń

1 kolumna x 1 cal - 10 dolarów
 2 kolumny x 1 cal - 20 dolarów
 1 kolumna x 2 cale - 20 dolarów
 1/2 strony 225 dolarów
 1 cała strona 450 dolarów

OGŁOSZENIA O WOLNYCH MIEJSCACH PRACY
 ORAZ OSÓB POSZUKUJĄCYCH TAKOJEW
 BEZPŁATNE

SPORT

LEKKOATLETYKA

Jacek Wszola mistrz olimpijski z Montrealu w skoku wzwyż, został decyzją Polskiego Związku Lekkoatletycznego zawieszony na rok, za próbę wystąpienia na Mistrzostwach Lekkoatletycznych w Atenach w butach sportowych produkcji japońskiej

Interesująco wyglądają kulisy sprawy, PZL zawarło umowę z firmą zachodnio-niemiecką, na mocy której polscy zawodnicy muszą występować na zawodach w butach sportowych ze znakami firmowymi niemieckimi (za co oczywiście PZL pobrało sute wynagrodzenie)

Jacek Wszola zawarł indywidualnie podobną umowę ale z firmą japońską

Najlepszy tegoroczny wynik w skoku o tyczce 5 75 m uzyskał 25 września na zawodach w Paryżu, francuski zawodnik Jean Michel Bellot

Mało znany długodystansowiec z Etiopii, Vodaio Bulti niespodziewanie wygrał bieg na 5 tys metrow w czasie 13 07 29, pozostawiając w pobitym polu wiele znakomitości Zawody odbyły się w Rieti (Włochy)

Na tych samych zawodach, Maricica Puica (Rumunia) pobiła rekord świata w biegu na 1 milę w czasie 4 17,44

Rekord świata w rzucie oszczepem kobiet wynikiem 74,2 m ustanowiła Sophia Sakorafa na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Grecji w Canea na Krecie

PIŁKA NOŻNA

Nie wiedzie się w rozgrywkach włoskiej ligi piłkarskiej drużynie Juventus Turyn, naszpikowanej doskonałymi piłkarzami jak Paolo Rossi Zb Boniek, Michel Platini, która przegrała ostatnio z Veroną 2 1 i ma tylko 1 punkt więcej niż ostatnia drużyna w lidze

Sensacją jest natomiast beniaminek ligi Sampdoria Genua, która po zwycięstwach nad Juventusem, In terem i Romą zajmuje I miejsce w tabeli

KOLARSTWO

Greg Lemond jest pierwszym Amerykaninem, który święci tryumfy na szosach europejskich Po zajęciu niedawno 2 miejsca na Mistrzostwach Świata w Goodwood w Angli, wygrał jedenasty etap Tour de l'Avenir przy jeżdżąc na metę 10 minut przed następnym zawodnikiem

TENIS

Ivan Lendl wygrał turniej w Los Angeles bijąc w finale Kevina Currena z Pld Afryki 7 6, 7 5, 6 1

HOKEJ NA LODZIE

Nie wiedzie się drużynie Maple Leaf z Toronto w kontrolnych spotkaniach towarzyskich przed mistrzostwami Amerykańskich Lig Hokejowych W ostatnim spotkaniu z Edmonton Oilers, Toronto przegrało 8 3

IERZY RUDOLF

Kolejny numer 'Echa Tygodnia' ukaże się w zwiększonej objętości!



Sprzedam aparat fotograficzny "Practica" z

- 1 Obiektywem 1 8/50 mm
 - 2 Teleobiektywem 130 mm
 - 3 Obiektywem szerokokątnym 28 mm
 - 4 Telekonwertorem 2X
 - 5 Lampą błyskową
 - 6 Torbą, fitrami, futerałem
- Cena 300\$ Tel 769-9692